Dyrektor naczelny FSO na Żeraniu Edward PIETRZAK:

—Czekamy na blachę ocynkowaną

WSPÓŁPRACA HiL Z FABRYKĄ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 39 (1587) 25 WRZEŚNIA 1987 R. CENA 15 ZŁ

FOT. STANISŁAW GAWLINSKI

Ostatnio przebywali w KM HiL dyrektor naczelny Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu Edward PIETRZAK i jego zastępca ds. handlowych Jan CIOSIŃSKI Celem wizyty było omówienie z kierownictwem kombinatu dotychczasowych efektów współpracy oraz perspektyw jej rozwoju w związku z przewidywanym uruchomieniem produkcji nowego typu samochodu osobowego na Żeraniu. Dyrektor Edward Pietrzak został przez dyrektora naczelnego kombinatu Eugeniusza PUSTÓWKĘ odznaczony Złotą Odznaką „Zasłużony dla KM HiL" Korzystam z okazji i zadaję kilka pytań dyrektorowi naczelnemu FSO.

— Po podpisaniu przez FSM kontraktu z Fiatem na następcę popularnego „malucha" wszyscy zadają sobie jedno pytanie, kto, co i kiedy zastąpi „FSO 125" i „Polonеza"?

— „Polonez" będzie modelem nadal produkowanym. Realizujemy w stosunku do tego samochodu duży program modernizacyjny. W ciągu najbliższych dwóch lat nastąpią zmiany w karoserii, tapicerce, chcemy także jeszcze nieco zmniejszyć zużycie paliwa. Zakupując urządzenia szwajcarskie „Skans" dla fabryki gaźników w Łodzi oraz realizując inne działania modernizacyjne, spowodowaliśmy już oszczędności benzyny wynoszące ok. 3 litrów na 100 km. Natomiast „FSO 123" wymaga następcy. Obecnie trwają

CIĄG DALSZY NA STR. 3

35 LAT ZAKŁADU TRANSPORTU

OD PAROWOZU DO KOMPUTERA?

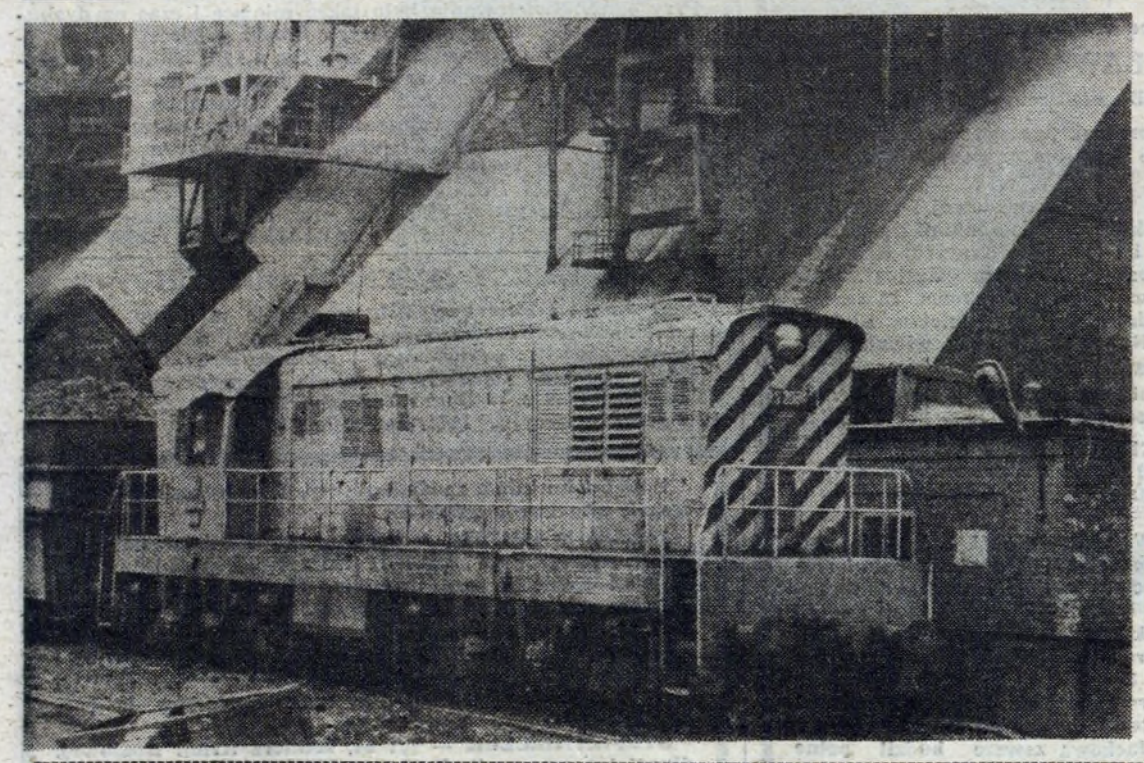

Rocznie przewozi się w hucie ok. 50 mln ton towarów...

Fot. S. GAWLIŃSKI

PIONIERZY. Tak najchętniej o sobie mówią: nie jubilaci, ale pionierzy. Zanim oni rozpoczęli pracę w Nowej Hucie wielka budowa nie miała własnego transportu, a wszystkie przewozy obsługiwała PKP. Dopiero w 1952 r. zorganizowano **Zakład Transportu** i przyjęto pracowników: pierwszych kolejarzy — hutników. Szesnastu z nich w tym zakładzie pracuje do dziś: brygadzista ustawiacz **Stanisław Budzyński**, maszynista **Bolesław Gaździcki**, maszynista i od niedawna dyżurny ruchu **Franciszek Semik** są z T-1. Maszynista **Franciszek Burzyński** i zastępca kierownika Wydziału ds. trakcji **Mieczysław Żurek** — z T-2, ustawiacz **Kazimierz Badylak** z T-3, a maszyniści **Marian Knapczyk, Jan Mikrut** i **Stanisław Musiał** — z T-4. Najwięcej aż siedmiu jest ich w Wydziale Remontów Taboru Kolejowego T-9: ślusarze **Bolesław Daraż, Ryszard Kobylec** i **Tadeusz Nowakowski**, tokarz **Józef Minor**, brygadzista **Stanisław Rożek** i dwóch mistrzów — **Stanisław Gierka** i **Stanisław Kowalczyk**. Prócz nich — pionierów — w zakładzie jest 194 pracowników ze stażem ponad 30 lat. To budzi zaufanie...

MAGNES WIELKIEJ BUDOWY

1 sierpnia 1952 r. zebrano ich w baraku na terenie dzisiejszej „Samochodówki". Prawie 20 chłopaków — nie mieli więcej niż 18 lat — znało się ze szkoły zawodowej w Miechowie. Wśród nich byli Gierka, Rożek i Żurek, dzisiejsi jubilaci. Wtedy jeszcze nie wiedzieli dokładnie, co na tej wielkiej budowie będą robić. Nowa Huta była dla nich mitem, który jak magnes przyciągał wszystkich. Wkrótce znaleźli swoje miejsce, przydzielono ich do transportu. Przyszłych maszynistów wysłano na szkolenie na stację Kraków Główny a ślusarzy remontowych — także tych z miechowskiej szkoły — do lokomotywowni w Płaszowie. Gdy po ośmiu miesiącach wrócili, hala W-73 — tak się wtedy Wydział Remontów nazywał — była jeszcze pusta. Zaczynali od sprzątania po budowlańcach, przygotowywania stanowisk pracy dla siebie i kolegów. Wtedy to zrodziła się atmosfera szacunku do pracy, serdeczności która pozostała w T-9 do dziś. Trudno zresztą było wtedy spodziewać się, że młodzi ludzie którym przyszło razem pracować, mieszkać, tworzyć ten zakład będą mieć inny stosunek do pracy: oni czuli się tu gospodarzami. Choć jeszcze nad nimi czuwano, choć w Domu Młodego Hutnika obok kina „Sfinks", gdzie mieszkali wychowawcy pilnowali dyscypliny i porząd-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

NAJSTARSZA mieszkanka Nowej Huty urodziła się w ubiegłym wieku — **18 września 1883 roku.** W ubiegły piątek obchodziła więc swoje 104. urodziny. O tym bardzo ważnym fakcie w Jej życiu, i w życiu Jej rodziny pamiętały także władze dzielnicy, opieki społecznej, samorządu mieszkańców os. 2 Pułku Lotniczego, bo tutaj mieszka pani **Teresa KRUCZYŃSKA** wraz z synem. Zresztą niezmiennie co roku Szanowna Jubilatka ma wielu gości, zarówno z kręgu rodzinnego, jak i Urzędu Dzielnicowego, instytucji społecznych.

104 urodziny Teresy Kruczyńskiej

Nasza redakcja dołącza się również do serdecznych życzeń, długich lat życia w dobrym zdrowiu wśród życzliwości najbliższych i przyjaciół. **(R)**

UDANY (MIMO NIEPOGODY) FESTYN W NCK

Dzieci chcą kupić konia!

WSZYSCY, którzy w minioną sobotę i niedzielę wybrali się do Nowohuckiego Centrum Kultury, mają z pewnością powody do zadowolenia. **Wspólny festyn NCK i „Głosu Nowej Huty" można nazwać udanym.** Gdyby jeszcze w niedzielę nie padało. Organizatorzy nie spodziewali się tak wielu uczestników licznych zabaw biorąc pod uwagę fakt, że w tym samym czasie na krakowskim rynku odbywała się „Cepeliada". Konkurencja więc dość mocna.

Ogromnym powodzeniem cieszyła się piątka koni, na których dzieci jeździły właściwie bez przerwy. Pieniądze z biletów zasiliły kasę, w której gromadzony jest kapitał na... **kupno konia.** Otóż powstał ciekawy naszym zdaniem pomysł, aby nowohuckie dzieci miały własnego konia. Mieszkać będzie w jednej ze stadnin, a w razie jakichś imprez —

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Przejechać się na prawdziwym koniu — to jest przeżycie.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

TYDZIEŃ

● (v) **PRODUKCJA.** Do 21 bm. wyprodukowano w Kombinacie 112 proc. zaplanowanej ilości koksu, 97 proc. surówki, 100 proc. stali martenowskiej, 92 proc. stali konwertorowej, 96 proc. stali ogółem, 98 proc. wyrobów gorącowalcowanych, 96 proc. blachy czarnej zimnowalcowanej i 100 proc. blachy karoseryjnej. Walcownia Slabing wykonała plan w 90 proc., a Walcownia Gorąca Blach w 98.

● **REMONTY.** Od 20 do 22 bm. stał z powodu konieczności naprawy w rejonie otworu spustowego wielki piec nr 5. Remont był też przyczyną postoju pieca martenowskiego nr 4.

● **WYKOLEJONĄ LOKOMOTYWĘ** spalinową, która niebezpiecznie pochyliła się na wysokim nasypie 22 bm. udało się ekipie kolejarzy z ZT bardzo sprawnie ustawić na torze za pomocą jednego tylko dźwigu. Początkowo wydawało się, że konieczne będzie układanie nowych szyn dla drugiego dźwigu. Kolejarze pracowali też w ostatnim tygodniu przy ustawianiu na torze ciężkiego wagonu z czterema wlewkami, który wykoleił się 20 bm. na łuku pod wiaduktem.

● **DOSTAWA ZIEMNIAKÓW** dla pracowników Kombinatu rozpoczyna się już 25 bm. Ziemniaki z woj. lubelskiego i Białobrzegów w cenie 1600 zł za 100 kg muszą być — ze względu na nie najlepsze warunki w jakich wzrastały tego lata bardzo starannie przechowywane w piwnicach o temperaturze 2,5—6 stopni C, bez worków, najlepiej na drewnianym podeście. Akcja ziemniaczana potrwa do 25 października.

● **INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA STRZELECKIE** o tytuł Najlepszego Strzelca Kombinatu 1987 odbędą się na strzelnicy w Pleszowie w sobotę, 26 bm., o godz. 10. Przewidziano dwie dodatkowe konkurencje dla kobiet i dzieci, a zatem na strzelnicę mogą się wybrać całe hutnicze rodziny. Zapisy ZF LOK prowadzi na miejscu od 10 do 13.30.

● **OŚRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI** zawiadamia, że sprzedaż bonów na ziemniaki prowadzona będzie tylko do 30 września br.

● (v) **BUJNA ZIELEŃ** w kombinacie zadziwia zwiedzających i przynajmniej w części pochłania zanieczyszczenia produkcyjne. Czy jednak dbamy o nią? Ostatnio pod piękną, starą wierzbą między Odlewnią Żeliwa a Modelarnią pracownicy ustawili kocioł z gotującą się smołą. Wierzby głosu nie mają, choć podobno płaczą...

Kol. BRONISŁAWOWI SZUMCOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

KIEROWNICTWO ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY Z DZIAŁU LA

Mgr. inż. RYSZARDOWI KACZOROWI

Głównemu Inżynierowi ds. Techniki wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Żony składają

WSPÓŁPRACOWNICY PIONU TH

Głównemu Inżynierowi ds. Techniki

Mgr. inż. RYSZARDOWI KACZOROWI

w związku ze śmiercią Żony wyrazy szczerego współczucia składa

KOLEKTYW KIEROWNICZY KM HIL

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

INWESTYCJE...

23 września odbyła kolejne posiedzenie EGZEKUTYWA KF PZPR, która podjęła problem inwestycji Kombinatu Metalurgicznego HiL w latach 1986—87 oraz zamierzeń na lata 1988—1990. Informacje w tym zakresie przedstawił członkom Egzekutywy dyrektor inwestycji Bogdan Andrusiewicz. Następnie dokonano lustracji budów, po której odbyła się dyskusja i przyjęto ustalenia.

Po okresie zastoju inwestycyjnego na początku lat 70. od roku 1983 następuje powolny wzrost zakresu ich realizacji. Przykładowo nakłady na inwestycje ogółem w roku 1983 wynosiły 2 mld zł, by wzrosnąć w 1986 do 4,1 mld zł. W tym roku przyjęto do realizacji kwotę 5,1 mld z planowanych 7,1 mld zł.

Wieloletnie starania kierownictwa KM HiL, mające na celu przeciwdziałanie dekapitalizacji majątku trwałego, poparte ustaleniami Komisji Rządowej w 1983 r., wyjazdowego posiedzenia Prezydium Rządu z 7.05.1984, a następnie uchwały nr 71 RM z 18.05.1984 w sprawie modernizacji hutnictwa, mimo poprawy sytuacji, nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Główną przeszkodą jest brak mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych w zakresie potrzebnym dla wykonania robót w kombinacie. Również mimo stałej poprawy efektywności gospodarowania i ochrony środowiska w naszej hucie nie posiadamy w wystarczającej ilości środków własnych na sfinansowanie zadań modernizacyjnych.

W latach 1984—87 odbyło się szereg narad na terenie kombinatu, a także na szczeblu centralnym, w wyniku których przyjęto ustalenia mające na celu stworzenie warunków do lepszego skoordynowania i wykonania zadań związanych z modernizacją huty. Zaakceptowano: ■ możliwość uzyskania przez HiL kredytów inwestycyjnych ■ zastosowanie ulg w podatku dochodowym dla przedsiębiorstw realizujących zadania inwestycyjne w HiL ■ uzyskanie przez kombinat trwałej zdolności kredytowej ■ przygotowanie propozycji włączenia do zamówień rządowych w CPR na 1988 r. w miejsce kończącej się inwestycji „Blok tlenowy nr. 4" ■ budowy taśmy spiekalniczej nr 5, a ponadto rozważenie możliwości objęcia tymi zamówieniami innych przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska.

Przypomnijmy, że na dziś zamówieniami rządowymi oraz wspomnianego bloku tlenowego nr 4 są objęte bateria koksownicza WK-1 i walcownia blach gorących. Natomiast w kombinacie jest prowadzony cały szereg inwestycji z zakresu ochrony środowiska: takich jak oczyszczalnia końcowa ścieków przemysłowych, modernizacja elektrofiltrów kotłów 5—7 siłowni, oddział przerobu żużli stalowniczych, składowisko popiołów i szlamów. Inne ważniejsze inwestycje to wspomniana taśma spiekalnicza nr 5, kocioł nr 8 z ob. towarzyszącymi, WZB-2 — II podetap, rozbudowa zaplecza remontowego — transportu kolejowego, rozbudowa warsztatu remontów maszyn i urządzeń ob. 68, stacja podwyższania ciśnienia wody pitnej w Mogile, dobudowa hali magazynowej w Bochni, chemiczna oczyszczalnia wody nr 1, dozbrojenie stalowni konwertorowej. W zakresie socjalnym budujemy pawilon dla KS „Hutnik" oraz ośrodek leczniczo-rehabilitacyjny w Szczawie. Jak z tego wyliczenia wynika, zakres zadań jest bardzo duży, a do tego trzeba jeszcze dodać wydatki związane z zakupem gotowych dóbr inwestycyjnych, czy też powiązanych z realizacją strefy ochronnej wokół Kombinatu.

Z troską o tych sprawach mówili uczestnicy Egzekutywy: **S. Gancarczyk, T. Staniec, S. Korzeń, A. Grzybczyk, A. Wysopal, S. Bieniek, E. Pustówka, M. Łagosz.**

Biorący udział w naradzie kierownik Wydziału Budownictwa **W. Łakomski stwierdził, że** istnieje korzystny klimat dla realizacji modernizacji kombinatu. To, ile z niego skorzystamy nie zależy tylko od nas. Dlatego też zapowiedział on konieczność przeprowadzenia rozmów z kierownictwami polityczno-gospodarczymi przedsiębiorstw realizujących inwestycje w KM HiL.

Egzekutywa postanowiła opracować szczegółowe wnioski i ustalenia dotyczące realizacji inwestycji, do których będziemy powracać na naszych łamach w trakcie ich realizacji.

Posiedzenie Egzekutywy prowadził i podsumował sekretarz KF PZPR **Andrzej Curyło.** W obradach uczestniczył członek KC PZPR dyrektor naczelny KM HiL **Eugeniusz Pustówka.**

(ES—PE)

KOMBATANCI NA POLU BITWY 1939 ROKU

Z MIESZKAŃCAMI, a zwłaszcza z młodzieżą szkolną wsi **Jaślany k. Mielca** (woj. rzeszowskie) od dawna utrzymują kombatanci Kombinatu HiL bardzo serdeczne kontakty. Na terenie tej miejscowości rozegrała się w 1939 roku krwawa bitwa z Niemcami, a na cmentarzu spoczęli polscy obrońcy. 13 bm. wyjechała do Jaślan 31-osobowa delegacja Oddziału Fabrycznego ZBoWiD z **Adamem Pietrzykiem,** żołnierzem 1939 roku na czele. Hutnicy zostali przyjęci jak zawsze bardzo serdecznie, a na ich cześć dzieci szkolne wystąpiły z pięknym okolicznościowym programem artystycznym.

ALOJZY MISZTA

18 września 1987 roku po długiej chorobie zmarł

inż. MIECZYSŁAW PATRZAŁEK

dyrektor PPiMUEB „Elektromontaż" nr 2

Nieubłagana śmierć zabrała z naszego grona doświadczonego i zaangażowanego działacza gospodarczego i społeczno-politycznego.

Za swoje osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej uhonorowany został wysokimi odznaczeniami państwowymi: Sztandarem Pracy I i II klasy, Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Za pracę społeczną dla m. Krakowa, Złotą Odznaką Za Zasługi dla Ministerstwa Budownictwa, Budowniczy Huty im. Lenina, Nowej Huty oraz wieloma odznakami resortowymi i regionalnymi.

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy swojego Dyrektora, zachowując na zawsze w pamięci Jego postać.

KOLEKTYW KIEROWNICZY I ZAŁOGA PPiMUEB „ELEKTROMONTAŻ" NR 2 W KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

Dyrektor MIECZYSŁAW PATRZAŁEK był także długoletnim pracownikiem kombinatu. Po ukończeniu studiów w Politechnice Wrocławskiej skierowany do pracy w Hucie im. Lenina pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji na stanowiskach: konstruktora, inspektora nadzoru, kierownika rozruchu Aglomerowni, zastępcy kierownika rozruchu Wielkiego Pieca nr 2 oraz zastępcy kierownika ds. utrzymania ruchu Walcowni Gorącej Blach i Walcowni Zimnej Blach. Swoją postawą, odpowiedzialnością, zaangażowaniem oraz wiedzą fachową zawsze budził pełne zaufanie i szacunek wśród przełożonych i pracowników. Odszedł prawy i szlachetny człowiek, ofiarny działacz gospodarczy i polityczny. Cześć Jego pamięci!

KOLEKTYW KIEROWNICZY KM HIL

22 września 1987 r. zmarł

tow. ZBIGNIEW DWORZAK

członek ZMW, ZMP i PZPR, zasłużony działacz społeczno-polityczny regionu krakowskiego.

W latach 1952—81 pracował na wielu odpowiedzialnych stanowiskach kierowniczych, od 1981 r. przeszedł do pracy w aparacie partyjnym. Ostatnio był kierownikiem Biura Krakowskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej.

W latach 1981—87 był członkiem Plenum KK PZPR, a od roku 1986 członkiem KKKR.

Za wieloletnią pracę zawodową i społeczno-polityczną odznaczony był m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i wieloma odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

Cześć Jego pamięci

KOMITET FABRYCZNY, FABRYCZNA KOMISJA KONTROLNO-REWIZYJNA PZPR KM HIL

Z OKAZJI „DNIA ENERGETYKA"

Wizyta hutników w Łodzi

W ZESPOLE Elektrociepłowni im. Włodzimierza Lenina w Łodzi przebywała delegacja naszych hutników. Na ręce dyrektora złożyli oni okolicznościowy adres od załogi kombinatu, jego kierownictwa wraz z najlepszymi życzeniami dalszej dobrej pracy. Łódzcy energetycy mają się czym pochwalić, dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków, zapewniając mieszkańcom Łodzi ciepło, a łódzkim zakładom parę technologiczną.

W uroczystościach wzięli także udział przedstawiciele innych zakładów pracy noszących imię przywódcy Rewolucji Październikowej.

Przy okazji świętowania było także miejsce i czas na dyskusję. Okazuje się, że w najbliższych latach przyrost energii elektrycznej będzie niewielki. W związku z tym istotne jest rozpoczęcie pracy na trzecią zmianę urządzeniami energochłonnymi, a tym samym pracować w takich wymiarach czasowych. Również istotna będzie oszczędność mediów energetycznych.

Kolektyw kierowniczy Zespołu Elektrociepłowni przekazał najserdeczniejsze życzenia pomyślności w pracy dla załogi i kierownictwa KM HiL, które przywieźli: **Jan Wyroba, Kazimierz Sikora, Krzysztof Starowicz** oraz niżej podpisany.

ALEKSANDER GRZYBCZYK

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

NOT Komitet Rejonowy HiL organizuje w Domu Technika dla członków stowarzyszeń naukowo-techn. i pracowników huty **kursy języków: angielskiego i niemieckiego I i II stopnia.**

Kursy odbywać się będą w okresie od października 1987 r. do czerwca 1988 r. w Domu Technika NOT, 2 razy w tygodniu po 2 godziny lekcyjne. Informacje: tel. 55-77.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w ostatnich dniach zmarli członkowie ZBoWiD:

MARIA BORACZEK — lat 81, zasłużona działaczka Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL, przewodnicząca Komisji Kobiecej przy Oddziale Fabrycznym ZBoWiD, żołnierz Armii Krajowej w latach 1941—44 — ps. „Krysia". Odznaczona m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i Złotą Odznaką Za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa.

STEFAN BECZEK — lat 64, żołnierz Armii Krajowej, długoletni pracownik P-62 KM HiL, odznaczony medalami wojskowymi.

JÓZEF DUDAJ — lat 77, żołnierz I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki I Armii LWP, długoletni pracownik P-62 KM HiL. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalami — „Za Warszawę", „Za Odrę, Nysę i Bałtyk". „Zwycięstwa i Wolności" „Za udział w walkach obronnych" oraz innymi odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

WŁADYSŁAW KUREK — lat 65, żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, długoletni pracownik Zakładu Koksochemicznego KM HiL.

EDWARD ZACZYŃSKI — lat 67, żołnierz utrwalania władzy ludowej, długoletni pracownik P-61 KM HiL. Za udział w walkach z reakcyjnym podziemiem i w uznaniu zasług politycznych, społecznych i zawodowych odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi krzyżami, medalami państwowymi, resortowymi, regionalnymi i organizacyjnymi.

W zmarłych tracimy gorących patriotów, ludzi wielkiego serca, skromnych, żarliwych i niestrudzonych działaczy społecznych i zawodowych. Zostawili po sobie smutek i żal tych wszystkich, którzy Ich znali, cenili i kochali. Cześć Ich Pamięci!

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBOWID KM HIL, KOMBATANCI I KOLEDZY Z PRACY

32. MIĘDZYNARODOWY RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI W. LENINA" ZAKOŃCZONY

HUTNICY GÓRĄ

- **POCZĄTEK OBCHODÓW 70. ROCZNICY WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ**
- **400 HUTNIKÓW NA GÓRSKICH SZLAKACH**
- **SEMINARIUM I UROCZYSTA MANIFESTACJA POD POMNIKIEM W. LENINA W PORONINIE**

DOBIEGŁ końca 32. MIĘDZYNARODOWY RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI WŁODZIMIERZA LENINA". Impreza ta w tym roku miała szczególny charakter, związana była bowiem ściśle z obchodami 70. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Olbrzymie zainteresowanie wśród hutników tą turystyczną rywalizacją znalazło również odbicie podczas uroczystego zakończenia rajdu, które odbyło się w ubiegłą sobotę w Zakopanem. Kombinat otrzymał równorzędny główny puchar ufundowany przez ZG PTTK za aktywny udział oraz pracę włożoną przy organizacji tej największej turystyczno-rekreacyjnej imprezy.

To jednak nie wszystko, obecność na trasach Beskidu, Tatr i skalnego Podhala 400-osobowej rzeszy miłośników górskich szlaków z huty zaowocowała także innymi znaczącymi wyróżnieniami. M. in. puchar GKKFiT za aktywne uczestnictwo w rajdzie kolarskim otrzymał prężnie działający przy CSHH klub **„Sprint"**, za rajd pieszy drugą nagrodę zdobył **Zespół Szkół Technicznych KM HiL**, a za tradycyjnie duży udział w przygotowaniu rajdu — **hutnicze koło PTTK**. Turystyczne przyjemności z pracą społeczną połączyli junacy z drużyny rajdowej z **OOC 17—10**, którzy pomagając rolnikom, pracowali przy wykopkach ziemniaków w okolicach Białki Tatrzańskiej. Same uroczystości w Zakopanem poprzedziły jednak moc wrażeń z rajdowych tras oraz obcowanie z piękną, już jesienną górską przyrodą. Dla wielu uczestników z KM HiL jest to już kolejna impreza, obecność na szlakach wielu młodych adeptów turystyki kwalifikowanej świadczy jednak o tym, że Rajd Przyjaźni ma ustaloną markę, a chętnych do uczestnictwa w nim w roku przyszłym z pewnością nie zabraknie.

Oprócz turystycznej rywalizacji odbywały się także imprezy towarzyszące. Tydzień temu wspominaliśmy o przygotowywanym przez KM HiL seminarium, które odbyło się w Muzeum Lenina w Poroninie. Podczas niego nawiązano do ciekawych faktów i zdarzeń dotyczących pobytu w Tatrach wodza rewolucji i patrona rajdu W. Lenina, który będąc w 1913 roku w Białym Dunajcu nie tylko ograniczał się do pisania naukowych rozpraw i kierowania pracą partii, ale też aktywnie uprawiał turystykę. Świadczy o tym np. wejście na Rysy szlakiem, który obecnie nosi zresztą jego imię. Mówiono również o dotychczasowym udziale hutników w Rajdzie Przyjaźni. Począwszy od 1954 roku do roku zeszłego w imprezie tej uczestniczyło ponad 192 tysiące osób, w tym ogromna liczba pracowników nowohuckiego kombinatu. O doskonałym przygotowaniu organizacyjnym, o zabezpieczeniu wszystkich tras świadczy fakt, że w dotychczasowej historii wędrówek „Szlakami Lenina" zdarzył się tylko jeden poważniejszy wypadek.

Także ciekawym punktem seminarium był odczyt dotyczący działalności aktywnego członka Towarzystwa Tatrzańskiego i przyjaciela Lenina, wszechstronnego badacza Tatr — **Borysa Wigilewa**, który potem stał się pierwszym konsulem Republiki Radzieckiej w odrodzonej Polsce.

Oprócz spotkania przedstawicieli aktywu turystycznego z wielkich zakładów pracy, które odbyło się w DW „Hutnik" w Zakopanem, najważniejszym punktem „Rajdu Przyjaźni" była uroczysta **manifestacja pod pomnikiem W. Lenina w Poroninie**. W obecności uczestników rajdu, m. in. z ZSRR, Bułgarii, NRD i Węgier, młodzieży, po uroczystym zaciągnięciu honorowych wart i zapaleniu zniczy pod pomnikiem złożono wieńce oraz kwiaty. W zgromadzeniu, oprócz przedstawicieli władz nowosądeckich i krakowskich oraz ambasady i konsulatu radzieckiego w Polsce, uczestniczyli też reprezentanci kierownictwa społeczno-politycznego kombinatu.

(mar)

Fot. MAREK DEBICKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pertraktacje z dwoma firmami zagranicznymi. Z wiadomych względów nie mogę obecnie ujawnić żadnych szczegółów. Sądzę, że już niedługo podejmiemy decyzję co do następcy „FSO 125".

— Zdaję sobie sprawę, że za wcześnie na szczegóły, proszę przynajmniej określić ogólnie kierunek, w którym pójdzie FSO...

— Chcemy wyprodukować samochód środka. Mamy już określoną perspektywę małolitrażowego następcy „malucha". Nadal będzie produkowany wóz komfortowy, jakim w pewnym sensie jest „Polonez". Natomiast brakuje auta średniolitrażowego. Przymierzamy się do pojazdu o pojemności 1300 cm³, spalającego nie więcej niż 6,0—6,2 l paliwa na 100 km. Ma on być oszczędniejszy w materiały o 30 proc. Dla przykładu powiem, że obecny „FSO 125" jest produkowany z 450 wytłoczek blachy, a na jego następcę ma być potrzebnych nie więcej niż 260—280.

— Wysokogatunkowa blacha będzie w dużej mierze warunkować jakość przyszłej waszej produkcji. KM HiL jest monopolistą w produkcji blach dla przemysłu motoryzacyjnego. Czego FSO w tym zakresie oczekuje od naszej huty?

— Przede wszystkim oczekujemy zagwarantowania odpowiedniej ilości blachy wysokogatunkowej. Zgodnie z tendencjami światowymi chcemy używać do produkcji naszych samochodów blachy ocynkowanej. Użycie takiego półfabrykatu wydłuży żywotność karoserii 2—3-krotnie. Wtedy moglibyśmy wzorem innych producentów samochodów wprowadzić kilkuletnią gwarancję na karoserię. Sądzimy, że produkcja takiej blachy zostanie uruchomiona jak najszybciej w KM HiL.

Czekamy na blachę...

— Jak Pan ocenia dotychczasową współpracę w zakresie kooperacji, jakości dostarczanych wyrobów, a także w innych dziedzinach?

— Oceniam bardzo wysoko dotychczasową współpracę z kierownictwem kombinatu na czele z dyrektorem Eugeniuszem Pustówką i jego całą załogą. Mimo różnych trudności obiektywnych huta zawsze wywiązuje się z podjętych zobowiązań. Przez 5 lat kierowania przeze mnie FSO nie zdarzyły się postoje w naszej fabryce z winy KM HiL, chociaż są jeszcze trudności asortymentowe. Chciałbym w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować wszystkim pracownikom kombinatu za bardzo dobrą współpracę.

— Czy istnieją możliwości dalszego rozwoju współpracy między naszymi zakładami pracy nie tylko w sferze produkcji, ale również w kwestiach socjalnych, w działalności naszych organizacji społecznych i politycznych?

— Moim zdaniem istnieje możliwość rozwinięcia współpracy pomiędzy naszymi zakładami pracy w różnych dziedzinach. Wiem, że kombinat posiada bogatą bazę wypoczynkową. My również dysponujemy nie gorszą. Można wymieniać się miejscami wczasowymi dla załogi. Można rozwinąć kontakty sportowe. Oczywiście wymiana doświadczeń z zakresu działalności organizacji politycznych i społecznych byłaby pomocna dla obu stron. Zachęcałbym do wzajemnego poznania zakładów pracy przez nasze załogi. Przybliżenie miejsc i warunków pracy pozwoliłoby na lepsze zrozumienie się nawzajem naszych pracowników.

— Kiedy, Pana zdaniem, produkcja samochodów osobowych w Polsce będzie na tyle duża, że każdy potencjalny nabywca będzie mógł udać się do punktu sprzedaży i nabyć go bez większych problemów?

— Obecnie podejmowany program modernizacji przemysłu motoryzacyjnego przez FSM i FSO, to jedna strona medalu. Skorzystanie z kredytów zagranicznych zmusza nas do produkcji eksportowej celem ich spłaty. Sądzę, że jeżeli w ślad za unowocześnieniem naszych fabryk pójdzie modernizacja u naszych kooperantów i wzrost produkcji, to w przyszłości, po wywiązaniu się z zobowiązań wobec kontrahentów zagranicznych, będziemy mogli nasycić samochodami rynek wewnętrzny. Kiedy to nastąpi? — trudno przewidzieć, może za jakieś 10 lat, na pewno nie wcześniej.

— Chciałbym Panu pogratulować wyróżnienia Złotą Odznaką „Zasłużonego dla KM HiL", która jest przecież uznaniem przez Radę Pracowniczą i kierownictwo polityczno-gospodarcze KM HiL dla dobrej współpracy z FSO na Żeraniu. Oby ta współpraca nadal się rozwijała ku zadowoleniu obydwu stron, a przede wszystkim zaowocowała wytworzeniem samochodu osobowego na miarę oczekiwań naszego społeczeństwa i odbiorców za granicą.

Rozmawiał SŁAWOMIR PIETRZYK

Sprawy duże i małe

Pożegnanie z superkolejkami?

Niestety, kolejka po „GNH" niezbyt się udała. Pogoda spłatała figla. Padający deszcz spłoszył potencjalnych kolejkowiczów. Może atak na najdłuższą kolejkę powiedzie się następnym razem. A tak w ogóle to wychodzą nam przede wszystkim kolejki te nieplanowane.

Właśnie w niedzielę spędziłem w takiej kolejce dwie i pół godziny. I to zupełnie w raczej niespodziewanym miejscu. Gdyby nie obietnica dana synowi, prawdopodobnie bym nie zdzierżył, a tak grzecznie i posłusznie stałem. Było to zresztą niedaleko NCK w największym czynnym nowohuckim kinie. A tak nawiasem mówiąc to ciekawe, kiedy otworzy podwoje drugie duże kino w naszej dzielnicy zamknięte na głucho od pewnego czasu po pożarze. Na razie panuje błoga cisza i nie widać żadnej działalności wróżącej otwarcie tego kina.

Ale wróćmy do kolejki, w której straciłem tyle czasu. Zawsze staram się znaleźć źródła zła, a zarazem możliwość polepszenia otaczającej nas rzeczywistości. Również w tym przypadku doszedłem do wniosku, że można było uniknąć tak długiego czekania. Otóż w owym kinie są dwie kasy, dające możliwość racjonalnego ustawienia napływających kinomanów. Niestety, chyba z tej szansy nie skorzystano. Owszem, obydwie kasy były czynne, lecz jedna sprzedawała bilety do małej, a druga do dużej sali, jako że w owym kinie są dwie sale widowiskowe, z tym, że przed kasą nr 2 było pustawo, natomiast do kasy nr 1 wiła się długa kolejka.

Jedna przyczyna to dobór repertuaru. W małej sali wyświetlano filmy — zresztą słusznie — już grane jak np. „Superpotwora", który jest już pożegnaniem z tą fantastyczną opowieścią. Natomiast w dużej sali przewidziano trzy seanse trzech różnych filmów. Dwa dla młodzieży, które niedawno weszły na ekrany oraz „hit" ostatnich miesięcy „Świadek mimo woli". Na wszystkie powyższe filmy bilety można było kupić jedynie w kasie nr 1. Efekt, od otwarcia tej kasy trwało istne jej oblężenie. Około godz. 15.30, kiedy zaczął padać deszcz, hol kina zapełnił się do granic możliwości. Osoby stojące w „wężowej" kilkakrotnie zakręcanej kolejce do „jedynki" ze smutkiem i złością patrzyły w kierunku kasy 2, gdzie siedziała pani raczej bezczynnie obsługująca co jakiś czas pojedynczych klientów wybierających się na „Zagadkę nieśmiertelności".

Czy można było uniknąć powyższej sytuacji? Sądzę, że tak. Wystarczy tylko dokonać pewnych zmian natury organizacyjnej. O sprzedaży biletów w odpowiedniej kasie nie powinno decydować to, do której sali są one przeznaczone, lecz atrakcyjność filmu, frekwencja i godziny rozpoczęcia seansów. Przecież i tak jedna kasa w dotychczasowym systemie, ta sprzedająca bilety do małej sali, z góry jest mniej obciążona.

Po wtóre cieszy dobór atrakcyjnego repertuaru w dużej sali, ale uwzględniając fakt zamknięcia drugiego z nowohuckich kin, trzeba albo zwiększyć liczbę seansów w tym czynnym kinie, przynajmniej w soboty i niedziele, albo grać jeden z filmów na dwóch spektaklach. Chyba że nie zależy organizatorom widowni na jej samopoczuciu oraz na własnych dochodach. Sądzę jednak, że w dobie reformy gospodarczej trzeba podejmować działania organizacyjne przynoszące zyski nawet kinom.

Niedzielę miałem całkiem pechową. Po straconym czasie w bezsensownej kolejce chciałem coś przegryźć, aby poprawić sobie humor. Wstąpiłem do pobliskiej, zresztą największej, nowohuckiej restauracji. Zamówiłem rosołek z wkładką z kurczęcia. W zupce zauważyłem pływające ziarnko. Zdziwiony sądziłem, że to jakaś nowa przyprawa. Lecz wszystko się wyjaśniło przy rozkrojeniu ptaszyny. Owszem była wkładka, lecz w postaci żołądka z pełną zawartością. Po zwróceniu uwagi uprzejma kelnerka podzieliła moje poglądy co do niechlujstwa kuchni i zabrała niefortunne danie, nie pobierając za nie opłaty.

Na koniec akcent optymistyczny. Potem zjadłem świeże smacznie i czysto podane ozorki w barze „Grzybek". Lokal schludny, a obsługujący grzeczny pan był zarazem kelnerem, intendentem, zapewne księgowym, magazynierem, dostawcą i czym tam jeszcze... Czyli można zorganizować obsługę klienta w sposób go satysfakcjonujący, a przy tym wyjść jeszcze na swoje. Opowiadam się za mądrą organizacją pracy przynoszącą korzystne efekty. Może również wtedy pożegnamy się z superkolejkami, które nas prześladują, tak jak żegnamy się z filmem japońskim „Superpotwór".

ES-PE

Dziś o 16 w Teatrze Muzycznym przy ul. Lubicz w Krakowie odbędzie się **uroczysta akademia** z okazji jubileuszu 35-lecia ZAKŁADU TRANSPORTU. Przybędą na nią przedstawiciele kolektywu kierowniczego kombinatu, zaproszeni goście i — sami jubilaci — pracownicy ZT. W uznaniu ich zasług przyznano wiele odznaczeń. KRZYŻE KAWALERSKIE ORDERU ODRODZENIA POLSKI otrzymają: Tadeusz **KACZMARCZYK** i Marian **JARZĘBSKI**, a ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI — **Lech Duda** i **Tadeusz Świder**. Odznakę „BUDOWNICZY NOWEJ HUTY" przyznano **Henrykowi Kurowskiemu** i **Zenonowi Jańczyszynowi**, Odznakę „ZASŁUŻONY DLA M. KRAKOWA" **Franciszkowi Cupiałowi** i **Stanisławowi Reguckiemu**. Ponadto Złotą Odznakę „ZASŁUŻONY DLA KM HiL" otrzymają: **Edward Duda, Tadeusz Majka, Adolf Nowak, Zenon Majka, Stanisław Gierka, Stanisław Musiał** i **Kazimierz Badylak**, a Srebrne **Marian Kasprzyk, Bolesław Daraż, Bronisław Kita, Władysław Pytko, Zdzisław Zapiór, Eugeniusz Wójcik, Stanisław Krakowiak, Stanisław Kopeć, Adolf Kubka, Kazimierz Kurek, Marian Majewski** i **Edmund Dębski.**

OD PAROWOZU DO KOMPUTERA?

W T-9 — Wydziale Remontów — jubilatów jest najwięcej. Jeden z nich to mistrz rewizji wagonów Stanisław GIERKA.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ku... Dziś mówią, że ten drogowskaz był im potrzebny. Pokus było wiele, a młodość ma swoje prawa. Może właśnie dzięki temu, że ktoś wtedy kształtował ich osobowość, udało im się osiągnąć pozycję zawodową, założyć szczęśliwie rodziny i przepracować te 35 lat... **Stanisław Gierka** jest dziś mistrzem rewizji wagonów, członkiem Zarządu Klubu Mistrza w Kombinacie, ojcem dwójki dzieci i... już dziadkiem. Podobnie jak on, wykształcenie zdobywał w trakcie pracy **Mieczysław Żurek**: wieczorowe technikum, kurs maszynisty parowego, potem spalinowego i awans na zastępcę kierownika Wydziału. Córki jeszcze uczą się, jedna jest studentką UJ. A **Stanisław Rożek** — wpisany do Złotej Księgi — już drugą kadencję jest zakładowym Społecznym Inspektorem Pracy. Koledzy darzą go zaufaniem, a on sam postawił sobie za cel zwiększenie bezpieczeństwa pracy. Od 3 lat żaden z pracowników ZT nie uległ — na szczęście — śmiertelnemu wypadkowi. Rożek ma jeszcze inną zasługę: przyprowadził do T-9 swego syna. Jacek jest tu ślusarzem. Czy, jak ojciec, będzie kiedyś obchodził 35-lecie?

Mieczysław ŻUREK: — Ze szkoły w Miechowie przyjechało nas 18. Wszyscy trafili do Zakładu Transportu...

Młodzież jest teraz inna — z żalem i obawą w głosie mówią dawni entuzjaści, którzy do pracy chodzili na piechotę, przez pola, w roboczych ubraniach i... dumni byli z tego.

I TYLKO PAROWOZÓW ŻAL...

Na początek dostali jeden parowóz z PKP. Stary, wysłużony już, typu Ferrum. Na inauguracyjny przewóz zabrał się dyrektor Anioła. Cieszyli się wtedy bardzo. Nastawnie zwrotnic były jeszcze ręczne, podobnie całe utrzymanie torów. Urządzenia zabezpieczenia ruchu kolejowego — kluczowe, a zaplecze socjalne — prymitywne. Były też przeszkody związane z trwającą jeszcze budową obiektów produkcyjnych huty. Brak stałej technologii przewozów stwarzał duże zagrożenie behapowskie, trudności bytowe i komunikacyjne. Tu był po prostu plac budowy, a przewozy dotyczyły właśnie konstrukcji z WKS, maszyn, urządzeń, nie — jak dziś — produkcji i surowców do niej.

Pierwszy parowóz, długo zresztą jedyny, ciągnął wagony dzierżawione. Dopiero później, wycofane z PKP, stały się własnością huty. Przybywało też parowozów. Przy Centralnym Magazynie Odzieżowym była stara parowozownia. Tam się maszyniści spotykali, wyposażali maszyny, pobierali wodę. To był cały rytuał, a i odpowiedzialność.

Niedopilnowanie i wygaszenie kotła wiązało się przecież z powoływaniem komisji, plombowaniem paleniska, a na to szanujący maszynista nie mógł sobie pozwolić. Pomocnik też miał nielekką pracę.

Do parowozów nie tylko maszyniści byli bardzo przywiązani. Z sentymentem i łezką w oku patrzyli za jadącym na złomowanie ostatnim w hucie parowozem wszyscy kolejarze. A jak niechętnie przesiadali się na lokomotywy spalinowe?! Początkowo były one węgierskie, o małej mocy, dopiero później sprowadzono te czeskie, 1350 kM. Parowóz budził zaufanie, choć było tam niebezpiecznie, a praca ciężka i brudna. Po latach i lokomotywy spalinowe zdobyły sobie zwolenników, choć parowozów — tym najstarszym — ciągle żal...

KOLEJARSKA ELITA

— *Z czego się wzięło to powiedzenie o maszynistach?* — zastanawia się Jan MIKRUT. Chyba nie z samych opowieści o bajońskich zarobkach. Maszynista, jak zarobi, to głównie godzinami nadliczbowymi... Raczej wyrosło to przekonanie z wysokich wymagań, jakie stawia się maszynistom. Tu trzeba mieć stalowe nerwy, silny charakter. Słaby nie wytrzyma, odejdzie. Samozdyscyplinowania, obowiązkowości nie można się dopiero uczyć, to trzeba mieć we krwi. Żeby wytrzymać to napięcie, trzeba być opanowanym. Tu, w hucie, jest jeszcze trudniej niż na PKP. Nie ma nigdzie tak długiego odcinka, by można nabrać szybkości. Maszynę prowadzi się jak w zegarku, tu wolniej, tam trochę szybciej. Inaczej niejeden, gdy osie dobrze nasmarowane, przeleciałby przez górkę rozrządową...

Na trasie pozdrawiają się gwizdkiem, syreną lub kiwnięciem ręki. Został jeszcze z pierwszych jazd na zwałkę zwyczaj żartowania z kolegi, któremu przyszło późną porą prowadzić tam skład: udawany ruch smyczkiem po skrzypcach oznaczał późny powrót. Wtedy nie jeździły do Krakowa tramwaje...

Jan Mikrut tamte lata wspomina z rozrzewnieniem. Formowanie pociągu na pierwszej stacji — Martenowskiej, jazdę na Ruszczę... I to, jak trafił do tego zawodu. Wcześniej, on, repatriant z Francji, pracował w lokomotywowni w Chrzanowie. Gdy przyjechali do Nowej Huty (ojciec górnik, musiał ze względu na zdrowie zmienić klimat) zamieszkali z bratem i ojcem w hotelu robotniczym. A tam codziennie maszynista Bilski przed zaśnięciem opowiadał o swojej maszynie... Wkrótce przesiedli się obaj z bratem na parowozy, ojciec został w budowlance. Pan Jan — po kursie — dostał parowóz z numerem 3. Uczyli go starsi koledzy maszyniści Krupa i Baran. Imion już dziś nie pamięta, ale szkołę — owszem. A później już sam zgłosił się na kurs maszynistów spalinowych, gdy zaczęto wprowadzać te maszyny w latach sześćdziesiątych. Jeździł już na wszystkich typach maszyn, a było ich kilkanaście. Ostatnio na S-238. Czy będą następne? Chciałby popracować jeszcze z 5 lat, ale zdrowie już nie to. A następcy nie gorsi przecież i wśród młodych zdarza się to zamiłowanie. Jak już ktoś ma być tym maszynistą, to będzie.

ENTUZJASTÓW CORAZ MNIEJ

Kolejarskiej elicie dorównują zarobkami ustawiacze i manewrowi. Godzin nadliczbowych mają coraz więcej, nie tyle z chęci podreperowania budżetu, co z konieczności. **W czasach rozkwitu w transporcie kolejowym huty pracowało 2,5 tys. ludzi, teraz jest ich zaledwie 1 800.** To za mało, by w normalnym czasie pracy każdego z nich utrzymać sprawność transportu. Rocznie przewozi się przecież ok. 50 mln ton towarów, z czego 21 to dostawy surowców i materiałów oraz wywóz produkcji. Prócz przewozów są jeszcze remonty, utrzymanie torów, rozmrażanie wagonów i zwrotnic, gdy te zimą zamarzają, rozładowywanie i załadunek towarów... A praca do najłatwiejszych nie należy: trzeba ją wykonywać często na wolnym powietrzu, bez względu na porę dnia, roku, warunki atmosferyczne, dzień powszedni czy święto. Wysokie są więc wymagania zdrowotne, trzeba mieć też uprawnienia PKP, zdawać tam egzaminy...

A jednak, choć brakuje ustawiaczy, manewrowych, pracowników torowych, transport kolejowy ostatnio poprawia swe wyniki. Najważniejsze bowiem, by nie narażać huty na straty. Dzięki wprowadzonemu przed paroma miesiącami systemowi motywacyjnemu udało się zmniejszyć średni czas postoju wagonów w kombinacie. Dotąd PKP ściągały z huty miliony złotych kar za przekroczenie ustalonego limitu. Teraz gdy więcej pracowników kombinatu jest zainteresowanych szybszym wyładunkiem i załadunkiem wagonów, często ten czas spada poniżej dopuszczalnego wskaźnika. Pomyślano też o pracownikach transportu: wkrótce planuje się rozszerzenie tego systemu, tak by obejmował on nie tylko dozór wyższy i średni, ale i bezpośrednio wykonujących pracę.

Wiele też robi się dla ściągnięcia do transportu młodych absolwentów szkół. Za pierwsze pół roku bez tzw. bumelki młody pracownik otrzymuje premię równą niemalże premii jubilackiej dla 35-latka. Paradoks — mówią ci starsi, ale rozumieją też problemy kierownictwa. A przecież niedobór załogi to jedno: dalej są potrzeby dozbrojenia zakładu w niezbędny sprzęt, rozbudowa zaplecza remontowego, modernizacja istniejących urządzeń...

JUBILAT SIĘ POSTARZAŁ...

Postępu nie da się nie zauważyć, jednak przez 35 lat eksploatowane urządzenia wymagają remontu i modernizacji. Wprowadzono przed wielu laty nowoczesne przekaźnikowe urządzenia zabezpieczenia ruchu z centralnym nastawianiem zwrotnic, sygnalizacją świetlną i elektrycznym ogrzewaniem rozjazdów, uruchomiono łączność telefoniczną lokomotyw z dyżurnymi ruchu, zmechanizowano roboty torowe. Zmodernizowano tabor kolejowy, wyremontowano i rozbudowano zaplecze socjalne, zakupiono nowoczesne podbijarki... Teraz jednak poprzeczkę stawia się wyżej. Kierownik zakładu **Zbigniew Musiałkowski** wymienia zadania, które stoją przed zakładem: **wymiana lokomotyw i części taboru, zainstalowanie samoczynnych hamulców za wywrotnicami, wprowadzenie systemu komputerowego do rozliczeń z PKP i gospodarki wagonami na terenie huty. Rozbudowuje się już Wydział Remontowy, rozszerza łączność radiotelefoniczną, zamierza się wprowadzić zdalne sterowanie lokomotyw.** W Zakładzie Transportu podejmuje się też wiele działań natury organizacyjnej: w zakresie dyscypliny pracy, podniesienia wydajności... Wszystkie te trudne zadania wydają się w pełni realne — zapewnia kierownik Musiałkowski. A załoga, przy pomocy kierownictwa całej huty, z pewnością im podoła... Codziennym trudem i zaangażowaniem już nie raz to udowodniła, wypada tylko życzyć jej wytrwałości...

Tego samego zdania jest sekretarz Komitetu Zakładowego liczącej 225 osób organizacji partyjnej **Jan Wałek**. Ofiarność i dojrzałość wykazują nie tylko dzisiejsi jubilaci. Jest i wśród młodych pracowników 49 kandydatów PZPR, którzy swą postawą zachęcają innych do większego wysiłku. Z realizacją dodatkowych zadań gospodarczych, czynów społecznych — nigdy nie było tu problemów...

VIOLETTA KAŁUŻNY

Franciszek BURZYŃSKI: był maszynistą parowozu, teraz jeździ „spalinówką". Czy doczeka w zawodzie komputeryzacji?
ZDJĘCIA: STANISŁAW GAWLIŃSKI

GŁOS MŁODYCH

OSTATNIĄ tego lata niedzielę pracownicy **Pionu Dyrektora Technicznego HiL** wraz z całymi rodzinami spędzili na skraju **Puszczy Niepołomickiej**. Na obiektach szkoleniowych **6. PDPD** hutnicy **stanęli** do rywalizacji z żołnierzami. Niestety, nie udało się im dorównać w celności strzelania, ale i ze sprawnością hutników nie było najgorzej. A jedni i drudzy mieli z pewnością wspaniałą zabawę!

Jeszcze rano, w autobusie wiozącym hutników atmosfera była niepewna. **Czy będzie można sobie postrzelać?** — zastanawiały się panie. **Czy to prawda, że żołnierze wytyczyli dla nas trasę biegu — 4 km po Puszczy?** — pytali panowie, z ciekawości chyba, bo nie widać było z ich tęgich min, by bardzo ich to miało przerażać. A dzieci — zwłaszcza te kilkuletnie — radowały się ogromnie już na sam widok organizatora: jest pan Lech, widzę pana Lecha! Postać tak im znana to **Lech Jakubowski**, przewodniczący ZZ ZSMP DT, który dał się wcześniej dzieciom zapamiętać jako organizator rajdów, wycieczek i imprez dla rodzin pracowników. Widać już sama obecność „pana Lecha" wydawała się im gwarancją fajnej zabawy!

Inicjatywa tego wyjazdu wyszła z **Zarządu ZSMP Wydziału Cieplnego**. Przewodniczący Zarządu, zarazem szef TKKF DT **Krzysztof Kwatera**, zaproponował udział w zawodach pozostałym kołom ZSMP w Pionie DT: **Wydziałowi Elektrycznemu, Cieplnemu, Gazowemu, Wodnemu, Siłowni i Straży Pożarnej**. Zarządy Wydziałowe ZSMP Pionu DT tradycję współpracy mają niedługą, ale efekty są widoczne. A już współpraca z wojskiem udaje się znakomicie!

Niedziela w Niepołomicach

W Niepołomicach wojsko właśnie zadbało o przygotowanie poszczególnych konkurencji. Hutnicy przyjechali z dobrymi humorami, nadzieją na dobrą rozrywkę i... zdobycie pucharu!

Gdy zawodnicy zajęli pozycje bojowe (najpierw przymierzali się do strzału z wiatrówki) ich żony i dzieci udały się do jednostki, gdzie w tę jedną tylko niedzielę wojsko odsłaniało swoje tajemnice. Można było zwiedzić zaplecze, sale dla żołnierzy, obiekty szkoleniowe, a nawet zobaczyć, jak fachowo skoczek składa swój spadochron. A potem już wszyscy dopingowali zawodników na strzelnicy, którzy po **10 strzałach** z kbks musieli jeszcze przebiec w sztafecie po 130 m i rzucić granatem do wyznaczonego celu. Wśród dopingujących znalazło się wkrótce wielu amatorów sportów strzeleckich i nie tylko. W rozgrywkach o Puchar kierownika Wydziału Cieplnego wzięli udział już wszyscy: i pracownicy, i ich rodziny, nawet kilkuletnie dzieci. Po strzelaniu z wiatrówki, rzutach lotką, strzale piłką do bramki najtrudniejszy okazał się rzut kółkiem na krzyżak, który zawodnikom stale trzeba było przybliżać... Zdecydowanie najlepsze były w tym panie.

Dzieci mogły w wojskowej świetlicy oglądać filmy video, wszystkim przypadł do gustu pokaz walki wręcz w wykonaniu żołnierzy, a już najbardziej zachwycili hutników żołnierze na torze OSF. Z przeszkodami radzili sobie jak kaskaderzy! Nie mniej emocji było zresztą przy jedzeniu żołnierskiej grochówki: smakowała inaczej niż domowa. A jeszcze do tego była parówka z żołnierskiego kotła... I tylko przy ognisku, już po południu, pogoda zrobiła niespodziankę. Przed nagłym deszczem zdążono jeszcze wręczyć nagrody zwycięzcom konkursów, a cieszyć się nimi przyszło już w autobusie.

Puchar 35-lecia DT przywiozła z Niepołomic drużyna z **W-29: Janusz Buczak, Julian Janas** i **Zdzisław Telega**. Po dogrywce pokonali oni drużynę z W-25: Zbigniewa Kudełkę, Feliksa Gawlika i Kazimierza Serafina. Puchar kierownika Wydziału Cieplnego **Tadeusza Sztaby** otrzymał — z rąk obecnego tam fundatora — **Krzysztof Kwatera** z W-25. Jego rodzina była też najlepsza w podsumowaniu wyników wszystkich biorących udział w rozgrywkach hutniczych rodzin. Najlepszym w konkurencjach sportowo-strzeleckich dzieckiem okazał się **Artur Gawlik**, a wśród kobiet — **Grażyna Matuszczyk**. Nagrody otrzymali też — bezkonkurencyjni niemalże — żołnierze z 6. PDPD. Puchar dla najlepszego plutonu ufundował Zarząd Zakładowy ZSMP DT.

VIOLETTA KAŁUŻNY

Smalec w bryndzy czy „bryndza" z bryndzą?

ZBOKU

Jak donosi nasza stała czytelniczka Krystyna K., będąc w „mieście" zajrzała do domu towarowego „Jubilat", aby tam późną porą dokonać zakupów żywnościowych. I tym to chytrym sposobem stała się szczęśliwą posiadaczką kostki owczej bryndzy.

Jakież było zdziwienie pani Krystyny oraz zgromadzonych przy kolacji domowników, gdy wspomniana chuda bryndza okazała się... wysokokalorycznym smalcem. Ponieważ nasza czytelniczka należy do osób praktycznych, przetopiła więc smalec z cebulką i podała nieco później, bo na śniadanie. Cały czas jednak zastanawia się, co takiego może oznaczać siurpryza zgotowana przez (jak głosi opakowanie) Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich. Czy taka już „bryndza" z bryndzą, że przygotowane na nią opakowania nie mogą znaleźć właściwego zastosowania? Albo może inaczej. Może to zakłady mięsne zakupiły u mleczarzy opakowania, wstydząc się poczciwego grubego wieprza. I być może dlatego właśnie na kostce smalcu widnieje wdzięczna sylwetka skubiącej łąkowe zieloności owieczki.

Ot, chytrość.

(ron)

„ORBIS" ZAPRASZA

● **BUDAPESZT:** 5 dni w październiku, kwatery prywatne, gorące kolacje, dojazd indywidualny. Koszt od osoby w pokoju 2 os. — 9600 zł, w 3-os. 9.100 zł.

● **MISZKOLC** Topolca: 4 dni w październiku, hotel „Lido", śniadania, kolacje, wstęp na basen, wyjazd indywidualny. Koszt od osoby w pokoju 2-os. — 10 600, w 3-os. 10 100 zł.

● **RZYM:** listopad — grudzień, 3 dni. Koszt — 120 dol. plus 78 tys. zł.

● **PARYŻ:** listopad — grudzień, 3 dni. Koszt 145 dol. plus 58 300.

JESZCZE O DOŻYNKACH

O nowohuckich dożynkach na stadionie KS Wanda pisaliśmy obszernie w ostatnim numerze „GNH". Niestety, w relacji nie znalazła się wzmianka o bardzo efektownym występie młodzieży z **Łuczanowic**, która wzięła udział w korowodzie wieńcowym. Za przypadkowe pominięcie tego zespołu gorąco przepraszamy. **REDAKCJA**

BAZAR

● **CENY WARZYW I OWOCÓW** z nowohuckich placów targowych. Nadal bogata oferta handlowa (może mniej cenowa) sprzyja zwolennikom pomidorów, ogórków i jabłek. Ceny ich kształtują się odpowiednio: 80—170 zł, 40—70 zł oraz 120—250 zł. Sądząc jednak po reakcjach kupujących większość wybiera np. droższe gatunki jabłek, takie jak winno-słodkie lobo czy popularny mekintosh, kierując się jednak wyglądem owoców. Pojawiły się wreszcie śliwki węgierki, chociaż klienci konsumujący je na miejscu stwierdzali, że większość jest robaczywa. Ceny środowe z placu w Bieńczycach: śliwki — 450 zł, gruszki (250—300 zł), marchew — 40 zł, cebula — 50 zł, chrzan — 350 zł, papryka (300—350 zł), pieczarki — 550 zł, kalafior (40—60 zł), rzodkiewka — 25 zł, ziemniaki — 25 zł, jajka (22—24 zł), czosnek — 2.000 zł.

● **„ZIELONY" RYNEK** (ceny dolarów amerykańskich spod sklepu „Pewexu" w os. Strusia). Za jednego dolara „zielony" rynek płaci przy kupnie 930—940 zł, sprzedaję zaś w zależności od sumy za 960—970 zł.

● **CENY KWIATÓW** w kwiaciarni w os. Centrum D: róża szklarniowa (120—150 zł), róża gruntowa (50—80 zł), róża miniaturka — 60 zł, gerbera (85—120 zł), goździk — 55 zł, chryzantema — 100 zł, astromeria — (300—400 zł).

(d)

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY — Kraków, plac Centralny zatrudni **instruktorów do klubu komputerowego i pracowni mechaniczno-samochodowej.**

Zgłoszenia i informacje tel. 44-02-66 w 218 pok. 007 lub Dział Kadr.

Dzieci chcą kupić konia!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

służył dzieciom. Wypuszczano podczas festynu pierwsze akcje po 100 zł. Ponieważ koń kosztuje obecnie około 200 tys. zł, każdy posiadacz akcji stanie się właścicielem jednej dwutysięcznej konia. Wszystkich pragnących wejść w posiadanie tej części informujemy, że akcje można kupować w NCK.

Tak jak zwykle przy tego typu dwudniowych imprezach, sobota była dniem handlowym. Zdaniem organizatorów ten swojski minibazar zaliczyć wypada do udanych. Jedni sprzedali to, co zalegało im w domu na półkach, inni mogli wreszcie kupić długo poszukiwane ubranka dla dzieci. Wszyscy mieli powody do zadowolenia.

Blok niedzielnych imprez rekreacyjno-sportowych i kulturalnych przebiegał bez zakłóceń do godz. 15. Potem zaczął padać deszcz i trzeba było wszystko przenieść do budynku. Najwięcej emocji wzbudził finał **„Słonecznego Mini Lotka"**. Tuż po losowaniu szczęśliwych numerów odbył się kolejny finał, tym razem **„Konkursu Jubileuszowego"** „GŁOSU NOWEJ HUTY". Na ogłoszony — jeszcze w lipcu — konkurs, (jak się okazało dość trudny) wpłynęło do redakcji kilkadziesiąt rozwiązań. **Tylko sześć było prawidłowych.** Wśród sześciu szczęśliwców rozlosowano nagrody. **Franciszek Mytnik** (os. Kolorowe 3) wylosował ozdobne szachy produkcji wietnamskiej, **Barbara Niwińska** (os. Centrum C 10) wylosowała ścienny zegar kwarcowy. Dwa ładne, czerwone budziki kwarcowe są od niedzieli własnością **Grażyny Warszawskiej** (os. Centrum A) i **Aleksandra Borgosza** (os. Kolorowe 16). Zachodnioniemiecki płyn do kąpieli wylosowała **Kinga Kozioł** (os. Dywizjonu 303 14), a szampon firmy „Palmolive" powędrował do **Władysława Hanka** (os. Dąbrowszczaków 10). **Barbarę Niwińską** i **Kingę Kozioł**, które nie były obecne w NCK, prosimy o odebranie nagród w naszej redakcji.

Cały festyn adresowany był przede wszystkim dla dzieci i jeżeli im się podobał, to organizatorzy mogą mieć powody do zadowolenia. Maluchy, które już czekają na kolejną taką imprezę, informujemy że najprawdopodobniej odbędzie się już w grudniu, czyli że będzie to festyn mikołajowy.

JACEK KRĄG

Nauczyciele i komputery

W BIEŻĄCYM roku szkolnym nowohucka oświata „startuje" z komputeryzacją. Edukację rozpoczyna się od nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego i Wydział Oświaty Urzędu Dzielnicowego w klubie środowiskowym „Bakałarz" (os. Spółdzielcze) uruchamiają **szkolenie nauczycieli**. Obecnie trwają zapisy. Klub posiada dwa komputery, w najbliższym czasie — jak zapewnia inspektor **Zdzisława Rejek** — dokupione zostaną jeszcze trzy. Kurs prowadzić będzie **mgr inż. Marek Daniłowski**, z wykształcenia matematyk.

Ponadto planuje się zorganizowanie dokształcania w tym względzie w kilku szkołach na terenie dzielnicy. Przypomnieć też należy młodzieży i nauczycielom, że w Nowohuckim Centrum Kultury „czeka" na nich pracownia komputerowa. Tutaj mogą rozwijać swoje zainteresowania. **(R)**

Redakcyjny dyżur

W poniedziałki, **w godz. 16—17,** dziennikarze „GNH" pełnią DYŻURY w budynku **Urzędu Dzielnicowego (os. Zgody 2), pokój 107, I piętro** (pomieszczenia DRN)

Tel. 44-54-44

Z SOBOTY NA NIEDZIELĘ ŚPIMY DŁUŻEJ!

W nocy z 26/27 bm. przestawiamy zegarki o jedną godzinę do tyłu, w ten sposób wracamy do czasu zimowego.

KRÓTKO

● (md) **KLUB DYSKUSYJNY PRON** powstały z inicjatywy nowohuckich działaczy społecznych rozpoczął swoją działalność. Tematem inauguracyjnego spotkania w NCK były sprawy związane z ustawą o systemie rad narodowych i samorządów.

● (md) **ZWAŁY ZIEMI** na trawnikach w os. Szkolnym czekają już od dłuższego czasu na wywiezienie. Wymiana gleby trwa cokolwiek za długo,

● (jk) **XVIII SESJA DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ** odbędzie się we wtorek, 29 bm. Jednym z tematów będzie ocena realizacji postulatów i wniosków, zgłaszanych podczas kampanii wyborczej do rad narodowych i organów samorządu mieszkańców w 1984 r. oraz do Sejmu PRL w 1985 r.

OGŁOSZENIA

STANISŁAWA DEPKA-PRONDZYŃSKA, zam. Kraków os. Centrum B 11/35, zgubiła leg. ZBoWiD-owską nr 36236 wydaną przez ZBoWiD w Krakowie.

MIROSŁAW MAGDZIARZ, zam. Kraków os. Na Lotnisku 7/76, zgubił prawo jazdy nr 10011/74 seria C-878166 wydaną przez Wydział Komunikacji U. Dz. w Nowej Hucie.

LESZEK POSYNIAK, zam. Kraków os. Hutnicze 2/37, zgubił prawo jazdy kat. AB wydane przez Wydział Komunikacji U. Dz. w Nowej Hucie.

MONIKA SOLECKA, zam. Kraków ul. Półkole 5/26, zgubiła leg. ubezpieczeniową wydaną przez PSS „Społem" Krowoderska 17.

ROBERT FLIS, zam. Kraków os. Kazimierzowskie 18/290, zgubił leg. nr 4/AP/M/86/87, wydaną przez ZST przy KM HiL.

KORNELIA CISZEK, zam. Kraków os. Piastów 2/35, zgubiła leg. służbową nr. 78/85 wydaną przez **Z.S.O.M.S., ul.** Grochowska 20 w Krakowie.

KAZIMIERZ KRZYSZTOFOWICZ zgubił dn. 15. VII. 87 r. zaświadczenie lekarskie. Uczciwego znalazcę prosimy o przesłanie pod adresem: Bochnia, ul. Proszków 234.

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne przesyła Biuro „Przyjaźń" Kraków 65, skrytka 71.

PRZEPRASZAM insp. 7, 9, 38, 311 przeprowadzających kontrolę w autobusie 601 nr 12188 o godz. 2.40 w dn. 20 bm. za ordynarne zachowanie się wobec nich, zakłócenie spokoju w autobusie.

ŻEGN
LATO NA

CI, KTÓRZY tego lata mieli okazję wyjechać na wypoczynek zorganizowany przez Ośrodek Wczasów i Kolonii HiL, mają z pewnością swoje zdanie o jego organizacji i związane z tym plany na przyszłe lato. Ci, którzy za wypoczynek odpowiadają, też tradycyjnie oceniają po zakończeniu sezonu swoją pracę, zastanawiają się, jak poprawić warunki w ośrodkach wczasowych i kolonijnych huty, zwiększyć liczbę obozów dla młodzieży itd.

O kilka refleksji na ten temat poprosiłam: kierownika Zakładu Usług Socjalnych **Tadeusza Stańca**, kierownika Ośrodka Wczasów i Kolonii **Wojciecha Barana**, przewodniczącego Komisji Socjalnej NSZZ kombinatu **Kazimierza Augustynka**, i Czytelników.

KRYTYCZNE UWAGI PODSTAWĄ DO ZMIAN NA LEPSZE

NIE BĘDZIE tu danych statystycznych, lecz kilka refleksji nad minionym sezonem. Największym osiągnięciem tego roku były rezerwowane miejsca w pociągach — „Wawelu” do Świnoujścia i „Lajkoniku” do Gdańska. **Załatwianie możliwości wykupywania miejsc przez hutników trwało trzy lata. Teraz udało się. Zmniejszyło to liczbę niewykorzystanych miejsc wczasowych nad morzem.**

Cieszy też zainteresowanie Mazurami, ośrodkiem w Karnitach. **W tym** roku już wielu chętnych jechało wypoczywać właśnie tam. Dużą popularnością na początku sezonu cieszyły się miejsca o doskonałym standardzie w domu „Rybak”. Jednak wyżywienie nie okazało się tam najlepsze, były co do tego krytyczne uwagi. Nie najlepiej było też z organizacją czasu wypoczynku dla wczasowiczów, a przecież samo luksusowe miejsce w domu to jeszcze nie wypoczynek. Mniej uwag krytycznych w tym roku dotyczyło także Bartkowej i Raby Niżnej.

Cieszą osiągnięcia jeśli chodzi o wypoczynek za granicą. Do Jugosławii pojechało prawie 1,5 tys. osób. Uwag krytycznych było z tych wyjazdów znacznie mniej dzięki poprawie organizacji. Na miejscu był pracownik kombinatu koordynator, który opiekował się wypoczywającymi, załatwiał niezbędne sprawy. W tym roku nie było już kontrastu między naszymi wczasowiczami a np. Niemcami, Czechosłowakami. Polacy mieszkali oddzielnie lub z turystami jugosłowiańskimi. Nie było np. różnic „na talerzach”, które poprzednio tak denerwowały, a były wynikiem różnicy stawek. Może to drobiazg, ale zmieniły się nawet dni wyjazdów — na czwartki i powrotu w poniedziałki, żeby można było zrobić jeszcze zakupy z resztek forintowych czy koronowych na Węgrzech i w CSRS. U schyłku sezonu można też już odetchnąć z ulgą, że przebiegł on szczęśliwie, bez większych, poważniejszych wypadków.

(*Z wypowiedzi T. STAŃCA*)

BY HUTNICY PLANOWALI WCZASY I URLOPY RÓWNOCZEŚNIE

SĄ PRZEDSIĘBIORSTWA, w których pracownicy wiedzą już w styczniu, gdzie i kiedy będą wypoczywać. W kombinacie też to jest możliwe. Robi się przecież plany na następny sezon, załatwia sprawy przyszłorocznego wypoczynku. W Ośrodku Wczasów i Kolonii nie może być poślizgu, wszystko musi przebiegać zgodnie z planem. W tym dziale pracownicy w sezonie nigdy nie chorują. Może są bardziej odporni niż w innych zakładach? Są jeszcze głosy krytyczne, nie da się ich uniknąć, gdyż właściwie w tej chwili praca nad wypoczynkiem skupiła się przede wszystkim na zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb. Udało się o prawie 30 proc, zwiększyć liczbę miejsc (więcej skierowań) w porównaniu z rokiem ubiegłym, przy tych samych prawie środkach. Udało się „zmieścić” jeszcze 5. turnus w dobrym wakacyjnym czasie. Zapewnienie przejazdu nad morze spowodowało, że stało się ono teraz właśnie atrakcją. Wszystkie skierowania zostały sprzedane. Cieszy także znaczne zwiększenie liczby miejsc nad ciepłym morzem. Jugosławia to już tradycja kombinatu i pewnego rodzaju nagroda dla pracowników. Były także tanie wczasy w Bułgarii i Grecji. Pomarzyć trzeba, by do Bułgarii co tydzień jechał autokar z hutnikami, a w Grecji powiększyła się liczba miejsc.

Po raz pierwszy huta miała do dyspozycji cały ośrodek w Piwnicznej „Czercz”. Pensjonat dla rodziców z małymi dziećmi w Łącku tak jest obłożony, że przedłużono dzierżawę dodatkowo na wrzesień — na wyraźne prośby zainteresowanych.

Nie udało się, niestety, nawiązać odpowiednich kontaktów z Funduszem Wczasów Pracowniczych. Z tego funduszu wczasy są najtańsze i ten potentat przede wszystkim winien zapewnić wczasy dla pracujących. Kombinat z nich w ogóle nie korzysta, bo proponowane miejsca są znane bardzo późno i to raczej „ochłapy”.

FOT. S. GAWLIŃSKI

Wszystkie krytyczne uwagi o wyżywieniu są brane pod uwagę. Biorą się często stąd, że kwatery prywatne, obce domy wczasowe nie są wspierane przez dodatkową pulę mięsa, tak jak to jest w przypadku naszych domów wczasowych. Stąd znaczne różnice w menu. Ale zaniżać poziomu chyba nie należy.

Wypoczynek dla dzieci na koloniach nastawiony był tylko na zaspokojenie liczby miejsc. W przyszłości trzeba lepiej zadbać o stronę pedagogiczną, wychowawczą. Kolonie nie mogą być tylko przechowalnią. Na razie odczuwalny jest brak sprzętu. Ale poprawa na koloniach to nie tak odległa perspektywa.

W Ośrodku Wczasów i Kolonii jest już nowy plan turnusów na przyszły rok, umowy zagraniczne o wypoczynek już podpisane. Do końca października gotowy będzie plan wczasów na rok przyszły.

(*Z wypowiedzi W. BARANA*)

CZEKAMY NA UWAGI: KOMISJA SOCJALNA ZARZĄD NSZZ

KOMISJA SOCJALNA NSZZ włączyła się w akcję wypoczynku. Przygotowano rozdzielnik wczasów krajowych. I tu trzeba wyjaśnić wątpliwości. Został on opracowany proporcjonalnie do zatrudnienia. Rozdzielnik zrobiony przez ZU skontrolowała Komisja. Jest trochę nieporozumień dotyczących sprzedawania wczasów przez Ośrodek Wczasów i Kolonii. Odpowiada on za sprzedaż wszystkich miejsc. Jeżeli jakiś zakład miejsca nie wykorzysta, wtedy Ośrodek ma nawet obowiązek je sprzedać. Stąd przypadki, że komuś udało się miejsce wykupić w Ośrodku. Nie jest to jednak żadne kumoterstwo. Trzeba będzie zwrócić bacz-

CZY KOMBINAT POMOŻE NOWOHUCKIEMU TWÓRCY?

Chcę zostawić coś po sobie

PIERWSZE podanie do Wydziału Lokalowego **Piotr Sabała** napisał w 1965 r. Ze względu na jego dochody, przekraczające(?) ówczesne normy, odmówiono mu wtedy przydziału lokalu. W następnych latach p. Piotr systematycznie ponawiał prośby, ale z takim samym, jak za pierwszym razem, skutkiem. Teraz gdy jest pracownikiem Kombinatu (inspektorem ds. kulturalno-oświatowych w Ośrodku Pracy Grup Zorganizowanych — OHP), znanym społecznikiem i coraz bardziej znanym grafikiem — wydawałoby się, że jego perypetie mieszkaniowe sprzed 22 lat powinny już być historią. Nic podobnego!

Piotr Sabała mieszka cały czas w hotelach i pokojach sublokatorskich: obecnie w pokoju gościnnym w hotelu OHP, z kuchnią i łazienką we wspólnym użytkowaniu z junakami. Nie narzekałby zresztą, bo z biegiem lat, których mu przybywało, przywiązał się do tego środowiska i przyzwyczaił nawet do hotelowych warunków, ale kłopot ma z rosnącymi zbiorami materiałów plastycznych i wydawniczych o plastyce. Ich wartość jest znana Wydziałowi Kultury Urzędu m. Krakowa, podobnie jak twórczość p. Piotra. **Nikt jednak nie wie, że ten utalentowany grafik do uprawiania ukochanej sztuki nie ma absolutnie warunków lokalowych!** Do gościnnego pokoju nie może wnosić urządzeń do wykonywania grafik (prasa waży 1 tonę), zresztą w pokoju przy głównym korytarzu, którym przez cały dzień przechodzą setki junaków, trudno nawet skupić uwagę na czytaniu książki, cóż dopiero na tworzeniu dzieła...

49-letni mężczyzna nie walczy o mieszkanie. Przyzwyczaił się już do tego, że na liście pilnie potrzebujących tego luksusu zajmuje ostatnią lokatę. Nie mogąc realizować na razie swych potrzeb bytowych i urządzać gospodarstwa domowego postanowił — dawno już — realizować swe potrzeby duchowe: żył sztuką. A że całe swe życie pracował z młodzieżą — najpierw szkolną, później pracującą w OHP — swym zamiłowaniem do teatru, malarstwa, świadomie „zarażał” młodych wychowanków. **W hutniczym OHP przez parę lat zaledwie stworzył** — jak napisano w miesięczniku ogólnopolskim „Życie OHP” — **prawie kombinat kultury. Są tam trzy ciemnie fotograficzne dla junaków, cztery świetlice, własna biblioteka z 2,5 tys. książek, sala prób dla sekcji teatralnej i sala audiowizualna, dział plastyki.** Samo istnienie tych przybytków o niczyich sukcesach jeszcze by nie świadczyło, ale trzeba wiedzieć, że to wszystko tętni życiem.... Wydawałoby się, że trudno nakłonić chłopców 18—20-letnich, by uczestniczyli w próbach teatralnych, rzeźbili czy malowali... A jednak udało się i są efekty: tylko w ostatnim roku dwóch podopiecznych Piotra Sabały zdało egzaminy na studia: **Janusz Gardecki** na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, a **Piotr Wojciechowski** na filologię angielską. **Wojciech Leśniak** na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Amatorskiej OHP zajął w tym roku V miejsce w dziedzinie plastyki. Na tym samym przeglądzie kabaret „Junak pomoże” z 17-5 OOC zdobył I miejsce...

Chciałoby się te sukcesy powtarzać, pracować dalej wytrwale z młodzieżą, pogłębiać jej i własne zainteresowania. Chciałoby się coś po sobie zostawić — jak każdy artysta marzy Piotr Sabała. **Ale gdzie ma tworzyć?**

Wydawało się już, że znalazł wyjście. W hotelu, w którym mieszka, zwolniło się pomieszczenie nadające się na pracownię. Pełny nadziei zwrócił się do swego zakładu — Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina: niestety — zamiast pracowni będzie tam archiwum. Czwarte pomieszczenie Państwowego Archiwum, bo zajmuje ono tam już trzy słoneczne pokoje na parterze budynku!!!

Czy wartościowych, ważnych, ale niepotrzebnych już papierów nie można przenieść choćby do dobrze utrzymanej piwnicy pod klubem „Wiking”? Czy w obecnych trudnych warunkach lokalowych nie szkoda przeznaczać jeszcze jednego pokoju na magazyn?

Piotr Sabała, w nadziei, że będzie tam jednak miał pracownię plastyczną, zobowiązał się już zawczasu, że wykona serię grafik o tematyce hutniczej i urządzi wystawę poświęconą hutnikom z KM HiL. **Czy będzie miał gdzie wykonać prace na tę wystawę? Czy Kombinat mu pomoże?**

Miejmy nadzieję, że wkrótce przyjdzie nam jednak podziwiać wystawę prac człowieka, który w naszym, hutniczym środowisku znalazł ujście dla swych życiowych pasji: pedagogicznych i artystycznych.

VIOLETTA KAŁUŻNY

Grafika Piotra SABAŁY wg projektu prof. M. Chomicza (u góry) **i własna** (poniżej).

niejszą uwagę w poszczególnych zakładach na wykorzystanie przydzielonych miejsc. Może w przyszłym roku uda się Zarządom Zakładowym NSZZ doprowadzić do wymiany niewykorzystanych wczasów między zakładami? Jest ich już coraz mniej, trzeba dążyć jednak do rozwiązań optymalnych.

Przedstawiciele Komisji Socjalnej przeprowadzili akcję kontrolną miejsc wypoczynkowych. 24 wyjazdy były profilaktyczne, 8 interwencyjnych. Interwencje dotyczyły wyżywienia, w jednym przypadku kontrahent „podstawił" inną kwaterę niż była w umowie. Wiele interwencji dotyczyło kolonii.

GNAJ NA ROK...

Można się zgodzić z zarzutami braku sprzętu czy czasem nieodpowiedniej lokalizacji. Interwencje w sprawie wyżywienia były niesłuszne. Wyżywienie na obozach wędrownych jest często różne, ale wiąże się to ze zmianami pobytu i różnymi miejscami stołowania. Na razie nie ma sposobu na inne rozwiązanie. Należy niezwłocznie zastanowić się nad sposobami i doborem kadry wychowawców, szczególnie na obozy. Kontrole wykazały, że są to często ludzie przypadkowi, nie zajmujący się młodzieżą. Należy także więcej starań włożyć w przygotowanie obiektów kolonijnych. Ośrodkowi Wczasów i Kolonii należą się podziękowania za dobrą pracę i współpracę. Wszystkie krytyczne wnioski z ubiegłego roku zostały uwzględnione, a zgłaszane niedociągnięcia poprawione na lepsze. A to przecież wszystko dla dobra hutników.

(Z wypowiedzi K. AUGUSTYNKA)

CZYTELNICY NIE WSZYSCY SĄ ZADOWOLENI

W TYM ROKU do redakcji nadeszło znacznie mniej uwag krytycznych dotyczących wypoczynku letniego. Były jednak głosy nie mówiące najlepiej o wczasach w Rabie Niżnej, chociaż znacznie się tam poprawiło zdaniem kontrolujących. Widocznie — niezupełnie. Nadeszły także listy. (oto skróty niektórych z nich).

— (...) Pozwolę sobie dorzucić kilka uwag dotyczących wczasów wypoczynkowych w Załużu k. Sanoka. Jest tam rzeczywiście ślicznie, wyżywienie było wspaniałe. Ale czy to wszystko czego oczekiwać mogą na wczasach rodzice z małymi dziećmi? Na wczasach nie było człowieka, który by się zajął zorganizowaniem wolnego czasu, przede wszystkim dla dzieci które w pochmurne i deszczowe dni nie miały co robić zdane na pomysły dziadków i rodziców. Świetlica przed południem była zamknięta, a w niej kolorowy telewizor. Był barek, ale nieczynny. Wiele do życzenia pozostawiało wyposażenie pokoików, stan sanitarny łazienek. Nie było opieki lekarskiej, system odkurzania pokoików przez wczasowiczów nie przypadł im do gustu. Piękne okolice Załuża dostępne były tylko właścicielom samochodów, gdyż jedna organizowana wycieczka nie doszła do skutku. Nie dziwię się więc krytycznym uwagom innych wczasowiczów, których jestem przedstawicielem. I jeszcze jedno — może nie o wypoczynku.

Na naszym turnusie wypoczywała grupa malarzy, członków kółka działającego przy KM HiL. Po nich przyjechał luksusowy autokar z „Transbudu". Odjechał w połowie pusty, a przecież wielu wczasowiczów skazanych było na podróż środkami komunikacji państwowej, czyli przesiadki, co z dziećmi wiadomo — do najwygodniejszych nie należy. Panie i Panowie Emeryci!

GRAŻYNA LESZKO
(adres znany redakcji)

— (...) Chciałam podzielić się z Wami wrażeniami z letniego obozu młodzieżowego organizowanego przez KM HiL w Zakopanem na campingu Kasprusie. 7 sierpnia po krótkim, bo tylko godzinnym spóźnieniu wyruszamy i wita nas deszczowa aura Zakopanego. W barze „Jontek" jemy obfity obiad, po godzinie również obfitą kolację. Po powrocie spędzają nas do świetlicy wydają nakazy, zakazy, grożą naganami, dzielą na grupy według wzrostu i dają klucze. Naszym oczom ukazuje się wnętrze: szare ściany, dwie prycze ze żółtką pościelą, odrapany stolik wielkości dziecinnego stołka i wieszak. Nie ma gdzie i do czego rozpakować plecaka. Nazajutrz dowiadujemy się, że od 8.30 do 19.30 nie mamy prawa wstępu na camping. Tak więc przez 8 dni gdy nie było deszczu chodziliśmy po głównej ulicy, gdy deszcz siedzieliśmy w kawiarni lub kościele. Odwiedziliśmy też muzeum i dwie galerie. Odbyły się dwie wycieczki, sądzę, że udane choć nie wszyscy ten pogląd podzielają. Raz po konsultacji z przełożonymi zaprosiliśmy na dyskotekę młodzież z sąsiedniego obozu. Pani Kierowniczka ich wyprosiła. Można mnożyć przykłady o złym nastawieniu do nas kadry. Pana instruktora sportowego widziałam dwa, trzy razy w przelocie. Nuda i melancholia tłamsiły młodzież. Na półmetku postanowiłam wyjechać do Krakowa. Oczekująca na mnie mama rozmawiała z obozowiczkami. Kierowniczka przerwała rozmowę. Ruszyłyśmy z mamą po chwili dobiegły nas koleżanki i pytały: Czy Pani powtórzyła kierowniczce o czym rozmawiałyśmy, bo ona groziła że za udzielanie informacji dostaniemy naganę, będziemy mieć nieprzyjemności. Po obiedzie wyjechałam. Jeszcze chciałam dodać, że jeżdżę na obozy i kolonie, zimowiska, zawsze spędzam czas wspaniale, wyjeżdżam z nagrodami, z trudem żegnając się z kadrą, koleżankami i kolegami.

RENATA FINDURA,
uczennica II LO im. J. Sobieskiego

FOT. ARCHIWUM

Tyle wakacyjnych refleksji, których nie trzeba chyba komentować. Wakacje się skończyły, pora myśleć o następnych. Jakie one będą? — to sprawa ludzi, którzy pracują nad tym cały rok, ale także sprawa wszystkich, którzy z tego wypoczynku będą korzystać.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

projektu

Tak właśnie było ze mną i tak samo z Jimem.

A kiedy byliśmy tuż tuż, Jim jakoś nie mógł uwierzyć, że oto patrzy teraz na egipską ziemię, nie chciał się znaleźć nad nią stojąc wyprostowany, lecz upadł na kolana, zdjął kapelusz i mówił, że nie wypada byle biednemu czarnuchowi przybywać w żaden inny sposób w takie miejsce, gdzie żyli Mojżesz, Józef, Faraon i inni prorocy. Był prezbiterianinem i najbardziej szanował Mojżesza, który — jak mówił — także był prezbiterianinem. Bardzo się tym wszystkim wzruszył i wygadywał:

— Oto ziemia egipska, prawdziwa egipska ziemia, którą mi teraz jest danym oglądać na własne oczy! A oto rzeka, która przemieniła się w rzekę krwi! Patrzę na tę samą ziemię, na którą spadły plagi, wszy, żaby, grad i inna szarańcza, gdzie pomazano drzwi, a Anioł Pański przybył śród mroków nocy i wyrżnął pierworodnych synów całego Egiptu. O nie, stary Jim w niczym sobie nie zasłużył, by dożyć takiej chwili!

I wówczas zwyczajnie się załamał, i płakał rzewnymi łzami, tak bardzo był wdzięczny. Dlatego też obaj z Tomkiem nie mogli się nagadać; Jim aż płonął z gorączki, gdyż cała ta ziemia pełna była przeróżnych śladów wielkiej historii, bo to i Józef z braćmi, Mojżesz ukryty w trzcinach, i Jakub przybywający do Egiptu, aby zakupić ziarno, i srebrny kubek w worku, czy wszystkie te inne bardzo ciekawe sprawy. A Tomek też był niezmiernie podniecony, ponieważ właśnie tutaj rozgrywały się również historie, które z kolei jego bardzo ciekawiły; te o Nuredinie i Bedredinie, i takich tam jakichś koszmarnych olbrzymach, sprawiające tylko, że wełnista czupryna Jima wprost stawała dęba i że ja co najmniej połowie tych facetów z *„Tysiąca i Jednej Nocy"* — co chwalili się dokonaniem różnych niesamowitych wyczynów — najzwyczajniej nie wierzę.

A później spotkało nas rozczarowanie, gdyż uniosły się poranne mgły i nie byłoby najmniejszego sensu tak nad nimi żeglować, bo wtedy z całą pewnością minęlibyśmy Egipt, toteż doszliśmy do wniosku, iż najlepszą rzeczą będzie skierować balon według strzałki kompasu dokładnie w to miejsce, gdzie przed naszymi oczami to pojawiały się, to znowuż znikały piramidy, a potem zjechać jak najniżej i lecieć tuż przy ziemi, mając przez cały czas oczy szeroko otwarte. Tomek przykręcił zawór helu, ja stałem obok, by móc rzucić kotwicę, a Jim siedział okrakiem na dziobie i gmerał wzrokiem we mgle, ażeby w porę dostrzec jakieś niebezpieczeństwo. Lecieliśmy dość żwawo, chociaż nie za szybko, a mgła coraz bardziej gęstniała i w końcu zsiadła się tak, że Jim wydawał się teraz dziwnie niewyraźny, strzępiasty i przydymiony. Było bardzo spokojnie, dlatego też rozmawialiśmy po cichu, trochę podenerwowani. Co jakiś czas Jim wykrzykiwał:

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:
B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(16)

Bo ten piasek wyglądał przedtem tak ślicznie, zupełnie jak szczere złoto i prawdziwe diamenty, był taki mięciuteńki, jedwabisty, przyjemny, tyle że teraz nie mogłem już na niego patrzeć, bo aż mnie od tego mdliło i wiedziałem, że nigdy więcej nie zaznam spokoju, dopóki się go stąd nie pozbędziemy i nie zniknie stąd najmniejszy choćby ślad tego, co mogłoby nam jeszcze przypominać, jak wiele mieliśmy i jak nisko przyszło nam później upaść. A tamci dwaj czuli dokładnie to samo, co ja. Mogłem być tego pewien, bo bardzo się rozchmurzyli, gdy w końcu powiedziałem: Wywalmy to śmiecie za burtę.

No cóż, mieliśmy przed sobą ładny kawał roboty, roboty co się zowie. Więc Tomek rozdzielił ją po sprawiedliwości, zależnie od tego, ile kto z nas miał siły. Powiedział, że on i ja wywalimy po jednej piątej tego piachu, za to Jim aż trzy piąte. Ten podział nie za bardzo przypadł Jimowi do gustu. Powiedział:

— No pewnie, jestem tu najsilniejszy i chętnie zrobię tak, jak tam wykombinowaliście, ale, paniczu Tomku, tak sobie miarkuję, że, dalibóg chyba za wiele zwalasz na starego Jima. No bo jakże to?

— No cóż, Jimie, wcale nie o to mi chodziło, ale spróbuj może sam to jakoś rozdzielić, a wtedy zobaczymy.

I Jim wygłówkował, że będzie najsprawiedliwiej, jeżeli ja i Tomek odwalimy każdy po jednej dziesiątej roboty. Wtedy Tomek odwrócił się do nas plecami, żeby go nikt nie widział, i zaczął się aż trząść ze śmiechu, który — mogło by się wydawać — potoczył się przez Saharę ku samiuteńkim brzegom Atlantyku, skąd przylecieliśmy. Później odwrócił się znów w naszą stronę i powiedział, że to całkiem niekiepski układ, toteż jeżeli Jim jest z niego zadowolony, to i my również zgadzamy się na wszystko. A Jim powiedział, że jest.

Więc Tomek odmierzył nasze dwie dziesiąte części, a całą resztę zostawił Jimowi. A Jim, kiedy zobaczył jaka to różnica i jak stra-

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

DALSZY CIĄG SPRAWY INŻYNIERA TYKALEWICZA

KILKA tygodni temu pisaliśmy o **Kazimierzu TYKALEWICZU**, jednym z czołowych racjonalizatorów HiL, któremu twórczość na rzecz kombinatu przyniosła zarówno wiele zaszczytnych wyróżnień, jak i... mnóstwo przykrości i kłopotów. W następstwie artykułu ukazał się list podpisany przez kierownika Wydziału Obróbki Walców mgr. inż. **Antoniego Zięby**, zwracający uwagę na pewne nieścisłości dostrzeżone w tekście. Na te z kolei zarzuty odpowiedział inż. Tykalewicz. Ponieważ w tym czasie dyrekcja powołała specjalną komisję mającą rozpatrywać jego sprawę, postanowiliśmy zamieścić wypowiedź bohatera artykułu wraz z werdyktem komisji. Z uwagi na to, że do chwili obecnej (staranne badanie wszystkich „za" i „przeciw") wyrok jeszcze nie zapadł, drukujemy na razie tekst samego racjonalizatora.

O werdykcie jury, gdy takowy zapadnie, poinformujemy opinię publiczną.

REDAKCJA

Zawarte na łamach „GNH" z 28 sierpnia 1987 r. wyjaśnienia Kierownika Wydziału P-67 są dla mnie nadal jednostronne i subiektywne. Odwoływanie się Autora wyjaśnień do opiniowania przez GKW jest niekonsekwencją, gdyż w opisywanym przypadku GKW większością głosów projekt przyjęła do prób, a mimo to został on odrzucony — po co w takim razie zabierać cenny czas i godziny efektywnej pracy wielu osobom uczestniczącym w takiej Komisji, skoro i tak decyzja zostaje podjęta jednoosobowo?

Każda innowacja, w tym również i wynalazczość pracownicza, wymaga pewnego ryzyka. W tym przypadku ryzyko jest znikome, gdyż realizacja projektu odbywa się bezinwestycyjnie i nie pociąga za sobą „ZAGROŻENIA POGORSZENIA JAKOŚCI PRODUKCJI".

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że dane podane w artykule „ATAK" są nieprawdziwe.

Mało, że są prawdziwe, to jeszcze bardzo delikatnie podane. Jedynie w pełni prawdziwe jest stwierdzenie, że mgr inż. Zięba nie wystąpił o zwolnienie mnie z KM HiL — tylko zażądał ode mnie rezygnacji na piśmie ze stanowiska po zebraniu partyjnym, na którym poddałem lekkiej krytyce stosunki panujące na małym, a jednak ważnym dla Kombinatu Wydziale. Krytyka taka statutowo mi jako członkowi partii przysługuje i nie mogą być stosowane żadne szykany. To jednak nie sprawdziło się w moim przypadku, gdyż Kierownik Wydziału nie uzyskawszy mojej rezygnacji wystąpił do DP o pozbawienie mnie zajmowanego stanowiska, a to dla mnie jest równoznaczne z odejściem z KM HiL.

Pracuję w specjalności zgodnej z moim wykształceniem i nie mam zamiaru ani żadnego powodu zmiany branży lub Wydziału po 24 latach pracy w Kombinacie.

Nieuzyskanie rezygnacji odbiło się także na złośliwej, tendencyjnej i subiektywnej ocenie kadrowej mojej osoby

Z taką oceną nie mogłem się zgodzić i dlatego odwołałem się do Biura Skarg i Zażaleń KC PZPR poprzez wszystkie szczeble organizacyjno-administracyjne KM HiL.

W sprawie racjonalizacji — wszystkie projekty, zarówno mojego współautorstwa, jak i pracowników mojej komórki są przez aktualnego Kierownika torpedowane.

Cieszy mnie natomiast bardzo, że Kierownik stoi na straży nieuzasadnionego wydawania pieniędzy społecznych (ja też!), ale dziwi mnie i wielu innych Jego biurokratyczne podejście i niechęć zaoszczędzenia wielomilionowych kwot złotówkowych, a także określonej ilości dewiz.

inż. KAZIMIERZ TYKALEWICZ
specjalista ds. kalibrowania zastępca kierownika Wydziału P-67

MIESZKAŃCY OS. ZŁOTEGO WIEKU:

PREZES NAS OBRAZIŁ

— 4. września w „Głosie Nowej Huty" ukazał się artykuł „GARAŻE czy ALEJKA", zawierający m. in. wypowiedzi prezesa SM „Hutnik" Franciszka Kolasy dotyczące nas — mieszkańców os. Złotego Wieku. Za pośrednictwem naszej gazety kategorycznie protestujemy przeciwko formie tych wypowiedzi. Protestujemy, gdyż uwłaczają one naszej godności obywatelskiej. Jest w tych wypowiedziach wiele nieścisłości, a nawet kłamstw. Przedstawiono nas jako chuliganów, krzykaczy, chłystków itp.

Panie Prezesie! Przecież w dniu 1 czerwca 1987 nikt z mieszkańców nie wiedział o zamiarze rozpoczęcia budowy, więc skąd się wzięły te kamienie? Czy tak trudno poza tym zrozumieć, że podpisy 180 osób protestujących przeciwko budowie garaży reprezentują 180 rodzin zamieszkujących sąsiadujące z budową bloki? Kto i na kim wymuszał te podpisy? Czyż sama obecność na zebraniu w dniu 12 czerwca około dwustu przeważnie młodych osób nie jest tego wymownym dowodem? Chyba nadszedł czas, aby nasze władze administracyjne zrozumiały, że WSZYSCY mieszkańcy są przeciwni „uszczęśliwianiu" ich na siłę budową garaży wprost pod oknami. Mamy chyba prawo do oglądania zieleni, a nie „betonowej pustyni" z okien naszych mieszkań.

Nie mogąc znaleźć zrozumienia u naszych władz, wystąpiliśmy z protestem do władz centralnych. Po tej interwencji zostało zwołane w dniu 7 września zebranie naszych przedstawicieli z władzami administracyjnymi, (a przecież powinno być zwołane przed rozpoczęciem budowy!). Na spotkaniu tym decyzją zastępcy naczelnika dzielnicy pan Prezes został zobowiązany do wstrzymania budowy, do czasu zwołania narady z udziałem przedstawicieli budowniczych garaży. Również i w tym wypadku Prezes nie wywiązał się z zobowiązania. Wręcz przeciwnie, tempo robót wzrosło, a więc i koszty wzrosły. Na tymże zebraniu (a także w wywiadzie telewizyjnym dla „Kroniki Krakowskiej"), szef SM „Hutnik" dał natomiast „lekcję wychowania obywatelskiego", pokazując, czym jest dla niego zwykły obywatel.

Komu zależy na powiększaniu konfliktu społecznego? Czy my, mieszkańcy, możemy mieć zaufanie do władzy, która nie dba o respektowanie swych poleceń? Kto tu nie dotrzymuje słowa? Nasuwa się samo następne pytanie: kim naprawdę są dla pana Prezesa budowniczowie garaży, że tak usilnie forsuje tę niefortunnie zlokalizowaną budowę, kładąc na szalę swój autorytet i stanowisko?

A gdzie zmieści się obiecane 300 drzewek? Może w miejscu po wyburzeniu naszych bloków? A może właśnie — zgodnie z wypowiedzią pana Prezesa — całą sprawą powinien zająć się prokurator?

MIESZKAŃCY OS. ZŁOTEGO WIEKU
(nazwiska i adresy znane redakcji)

JESZCZE O HUTNICZYCH KWATERACH...

Cieszy nas bardzo reakcja kierownictwa Oddziału Hoteli Pracowniczych na artykuł „NA DOROBKU" zamieszczony w nr 33 z 14 sierpnia br. Zastępca kierownika TADEUSZ WYKURZ nadesłał następujące wyjaśnienie:

— Z treści ww. artykułu w sprawie zakwaterowania w kwaterze rodzinnej w Dojazdowie 5-osobowej rodziny pracownika ZH ob. Piotra Szala wnosić należy, że brak dobrej woli pracownic Biura Wynajmu Kwater jest przyczyną niewydania skierowania do kwatery zlokalizowanej bliżej Krakowa lub Nowej Huty. Tymczasem rzeczywistość tej sprawy jest bardziej prozaiczna. Wymienione kwatery w Łuczanowicach i Dojazdowie zaproponowane Ob. Szalowi były jedynymi wolnymi kwaterami, odpowiadającymi warunkom zakwaterowania 5-osobowej rodziny, jakimi dysponowało Biuro Wynajmu Kwater (...) Zgłoszenia kwater dla rodzin wielodzietnych zdarzają się sporadycznie, a niechęć do ich wynajmu wynika przede wszystkim ze wzrostu kosztów utrzymania takich kwater. Tak więc po bezskutecznych staraniach, nie mając żadnej innej wolnej kwatery, zaproponowano Ob. Szalowi kwatery w Łuczanowicach i Dojazdowie.

Pragniemy jednocześnie poinformować, że w sierpniu ob. Szal zgłosił do odbioru wyszukaną przez siebie kwaterę rodzinną w Wadowie. Kwatera ta została odebrana przez Biuro Wynajmu Kwater 31 sierpnia i 1 września ob. Szal otrzymał do niej skierowa-

szliwa ilość piachu przypadła mu w udziale, zdziwił się bardzo i stwierdził, że owszem, niezwykle jest z tego kontent, że wybronił się w porę i kazał zmienić tamten pierwszy układ, choć nawet jeszcze i teraz, jak na jednego, to dostał cokolwiek za dużo. Tak mu się przynajmniej wydaje.

I wtedy wzięliśmy się do dzieła. Bardzo ciężko nam było pracować w tej spiekocie; tak ciężko, że musieliśmy się wzbić nieco wyżej, gdzie było chłodniejsze powietrze, bo inaczej to chyba nie wytrzymalibyśmy tego żaru. Ja i Tomek pracowaliśmy na zmianę i kiedy jeden machał łopatą, to drugi odpoczywał. Ale nie było komu zluzować starego biednego Jima, toteż zasuwał tak ostro, że chyba cała ta część Afryki zupełnie zwilgotniała, tak się pocił. Nie mogliśmy nawet przyłożyć się jak trzeba do roboty, bo pękaliśmy ze śmiechu, za to Jim przez cały czas się złościł i chciał koniecznie wiedzieć, co nas tak bardzo śmieszy, dlatego też musieliśmy wymyślać przeróżne historie na wytłumaczenie, co wychodziło nam jednak dość nędznie, ale jakoś tam wystarczało i Jim się nie połapał. W końcu, kiedy już było po wszystkim, zdawało nam się, że lada moment padniemy i to nie od mozołu, a od tego śmiechu. Jim także coraz gorzej trzymał się na nogach, choć to było z wysiłku, i wtedy zaczęliśmy go kolejno zmieniać. A on był nam za to wdzięczny jak nie wiem co; przysiadał na okrężnicy, wycierał pot, dyszał, sapał i mówił, jacy to niby my jesteśmy dobrzy dla biednego starego czarnucha i że dopóki żyje tego nam nie zapomni. Bo on zawsze był najwdzięczniejszym czarnuchem na świecie, gotowym się odwdzięczać za najdrobniejszą nawet rzecz, jaką dla niego ktoś zrobił. I był czarnuchem tylko tak, od zewnątrz, bo co się tyczy tego, co tam w środku, był równie biały jak my.

ROZDZIAŁ XII

JIM ODPIERA OBLĘŻENIE

Parę następnych posiłków mieliśmy cokolwiek piaszczystych, tyle że to nie robi żadnej różnicy, gdy człowiek jest naprawdę głodny. No a kiedy nie jest, to wtedy i tak właściwie nie ma żadnej przyjemności z jedzenia, więc trochę tam piasku w mięsie nie jest żadnym kłopotem, przynajmniej ja tak to widzę.

Później, żeglując kursem na północny wschód, dostaliśmy się wreszcie na wschodni skraj pustyni. W dole, tuż na granicy piachów, w łagodnym różowym świetle, zobaczyliśmy nagle trzy małe strome dachy, coś jak gdyby namioty, i wtedy Tomek powiedział:

— To piramidy egipskie.

Jego słowa sprawiły, że serce załomotało mi mocniej. No bo rozumiecie, widziałem je na całej furze obrazków, słyszałem chyba ze sto razy, jak o nich mówiono, a jednak tak podjechać do nich ni z tego, ni z owego i móc się jeszcze przekonać, że to t e p r a w d z i w e, a nie na obrazkach, to w końcu aż zapiera człowiekowi dech w piersi. I, dziwna sprawa, im więcej słyszysz o jakiejś wielkiej, sławnej i wspaniałej rzeczy lub osobie, tym bardziej upodabnia ci się ona w końcu, że się tak wyrażę, do jakiegoś snu; jest czymś w rodzaju ogromnego, niewyraźnego i falującego kształtu, nakreślonego jakby tylko przez księżycową mgiełkę. Bo też wydaje się, że nie ma w niej nic konkretnego. Tak właśnie jest na przykład z Jerzym Waszyngtonem albo z piramidami.

A poza tym to, co o takich rzeczach mówili, zawsze zdawało mi się trochę naciągane. Pewnego razu przyszedł do szkółki niedzielnej taki jeden facet, pokazał z d j ę c i a piramid, wygłosił całą mowę i powiedział, że największa piramida zajmuje aż trzynaście akrów ziemi i ma prawie pięćset stóp wysokości; ot, taka stroma góra, cała wybudowana z olbrzymich kamieni, wielkich niczym komoda i ułożonych w tak równiutkich warstwach, jak stopnie schodów. Trzynaście akrów, prawie cała farma, i to tylko pod jedną chałupę! Gdybym tego nie słyszał akurat w szkółce niedzielnej, uznałbym, że to bujda. I kiedy wyszedłem na zewnątrz, byłem już tego pewien. A tamten mówił jeszcze, że w piramidzie jest dziura; można tam wejść ze świeczką i takim bardzo długim spadzistym tunelem przedostać się aż do wielkiego pokoju w samym brzuchu tej kamiennej góry, i znaleźć kamienną skrzynię z ukrytym królem w środku, który liczy już sobie cztery tysiące lat. A ja powiedziałem sobie wtedy, że to już jawne łgarstwo, bo nawet sam Matuzalem nie był taki stary, więc jeśli zechcą, niech mi przyniosą tego króla tutaj, a gotów jestem go zjeść.

Kiedy przybliżyliśmy się trochę, spostrzegliśmy wówczas, że żółte piaski kończą się nagle długą prostą krawędzią, co najmniej jak koc, do którego — tak skraj do skraja — przyczepiono by szerokie, jaskrawozielone pola przecięte jakąś krętą, wężowatą wstążką. I Tomek powiedział, że to właśnie Nil. To spowodowało, że serce znów zabiło mi mocniej w piersi, ponieważ Nil był drugą z tych rzeczy, co do których nie bardzo byłem przekonany, że mogą istnieć naprawdę. Lecz za to mogę wam powiedzieć zupełnie inną rzecz, która teraz stała się dla mnie całkiem pewna, i to na mur: jeżeli powałęsacie się przeszło trzy tysiące mil po żółtych piachach, które migocą w upale, tak że aż oczy łzawią od samego patrzenia i spędzicie w ten sposób większą część tygodnia, to kiedy wreszcie ujrzycie pierwszy zielony spłacheć ziemi, który ni stąd, ni zowąd przypomni wam o domu, wtedy oczy z n ó w zaczną wam łzawić, tym razem ze wzruszenia.

TELEWIZJA

PIĄTEK 25 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10 00 DT — wiadomości
10.10 „Domator"
10.20 „Idź i patrz" (1) — film fab. prod. ZSRR
11.30 „Domator"
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Najlepszy język — muzyka"
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać"
17.50 „Skarbiec"
18.25 „Małe kino"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 Zwierciadło czasu — „Idź i patrz" (2) — film prod. radz.
21.10 Studio sport
21.55 „Sprawa dla reportera"
22.40 Dt — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Galerie świata
18.00 Kronika
18.30 „Dookoła świata"
19.00 „102" — magazyn kult.
19.30 Trio Ravela
20.00 Koncert „Dire Straits" (2)
20.50 „Brawo"
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Romana Polańskiego — „Dziecko Rosemary"
23.55 „Rozmowy intymne"
0.25 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 26 IX

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.40 „Zdrowie"
12.10 „W świecie ciszy"
12.40 „Z Polski rodem"
13.10 „Królewicz mórz"
13.40 Joseph Kassetring — „Arszenik i stare koronki"
15.00 „Eksport tak... ale"
15.30 „Wędrówki dalekie i bliskie"
16.30 „Prezydenci" — James Madison
17.00 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Dużego Lotka
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Kochankowie mojej mamy" — film prod. polskiej
21.35 „Czas"
22.05 „Siedem dni na świecie"
22.15 „Sportowe rytmy tygodnia"
23.00 DT — wiadomości
23.10 Kino nocne: „Barta — wagon towarowy"

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „5 — 10 — 15"
16.30 „Spektrum"
17.00 Biografie: „Sergiej Bondarczuk"
18.00 Kronika
18.30 „Moje piosenki" — Marian Opania
19.00 „Jutro turniej miast" — Lubartów — Węgrowiec
19.30 „Alfa i omega"
20.00 „Warszawska Jesień '87"
20.45 Kantor we Wrocławiu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dalekie pawilony" (4) — serial
22.40 „Mój jazz"
23.30 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA 27 IX

PROGRAM I

7.20 Program dnia
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Serce smoka" (5)
11.25 „Siedem anten"
12.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.55 „Fasola"
13.45 „Kraj za miastem"
14.15 „Za wolność waszą i naszą"
15.05 „W rytmie disco" (9)
16.30 Spotkanie z Bułatem Okudżawą
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Żony Hollywoodu" (4)
20.50 „Pegaz"
21.30 „Loża"
21.40 Sportowa niedziela
22.30 „Klub międzynarodowy"
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

8.05 „Prezentacje" — mag. publ.-inf.
8.35 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.10 Film dla niesłyszących: „Żony Hollywoodu" (4)
10.00 „Krótkofalowcy"
10.30 Lokalny Koncert Życzeń
11.00 „Jutro poniedziałek"
11.30 „Turniej miast". Lubartów — Węgrowiec
12.30 „Zwierzęta świata"
13.00 „Turniej miast" (2)
14.00 „O Dorocie, która tańczyła na Balu" — serial
14.50 „Turniej miast" (3)
15.50 Eliminacje mistrzostw świata — Formuła I
16.40 „Kino — oko"
17.30 „Turniej miast" (4)
18.20 Wideoteka
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Ekran szczerości"
19.50 Gość „Dwójki"
20.00 Koncert finałowy — „Warszawska Jesień '87"
20.50 „Turniej miast" (5)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dzieci z probówki" (1) — film prod. australijskiej
23.15 Studio festiwalowe — „Warszawska Jesień '87"
23.30 Wieczorne wiadomości
23.35 „Ojczyzna — polszczyzna"

PONIEDZIAŁEK 28 IX

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Latający Holender"
16.50 „Wszystkie żagle w górę" (2) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnica Morza Czerwonego" (4) — serial
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji — Aleksander Kopkow — „Słoń"
21.25 „Okrągły stół"
21.45 „Mówili nie ma Warszawy, a ta jest Warszawa"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kult.
18.00 Kronika
18.30 „Sponsor"
19.00 Galerie świata
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 „Pasje Henryka Kluby"
21.00 „Wiltz"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Goya" (4)
22.40 „997"
23.25 Wieczorne wiadomości

WTOREK 29 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Pod wiatr" (13 — ost.) — serial
16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 „Krąg"
16.50 „Cojak"
17.15 Teleexpress
17.30 „Gazeta rolnicza"
17.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „P"
18.30 „Diagnoza"
18.50 Dobranoc
19.00 „Dlaczego?"
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr" (13 — ostatni)
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „W zupie włos"
21.30 „Telewizyjny inf. wydawniczy"
21.45 Krajowa Loteria Pieniężna
21.50 „Magnesy estrady"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kult.-muz.
18.00 Kronika
18.30 „Bitwa pod Orleanem"
19.30 „Klucz do nowej muzyki"
20.30 „Melpomena 70"
21.10 „Polak mały"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pokój" (4 — ostatni)
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 30 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Łańcuszek Estery" — film węg.
16.10 Program dnia i DT — wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik — Tak"
17.00 Studio sport, w przerwie ok. 17.45 Teleexpress
18.50 Dobranoc
19.00 Program publ.
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.50 „Spotkania satyryków"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „102" — magazyn kult-muz.
18.00 Kronika
18.30 „Wiatr od Tybetu"
19.15 „Uwaga, dokument"
20.00 „Czas miłości" — film fab. prod. CSRS
21.05 „I życie i miłość tą samą są porą..."
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kobieta samotna" — polski film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK 1 X

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Zasłoń jej twarz" (3) — serial kryminalny
16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.00 „Zasłoń jej twarz" (3) — serial ang.
20.55 „Teraz"
21.25 „Kantor"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.20 „102" — magazyn kult.-muz.
18.00 Kronika
18.30 Film fab.
19.00 „Muppet show"
19.30 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka"
20.00 Koncert muzyki polskiej
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Liza" — film prod. francuskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR 39

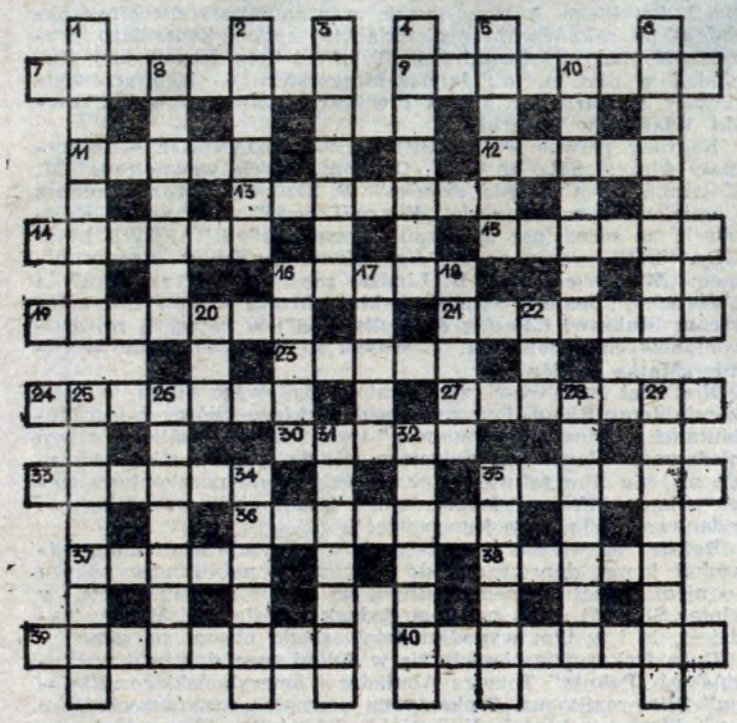

POZIOMO: 7. napisał „Pustelnię Parmeńską", „Czerwone i czarne" i in., 9. z gatunku krokodyli, 11. ojciec architekt — bud. radiostację w Raszynie, syn powieściopisarz — autor m. in. „Disneyland", 12. wirnik, 13. aktor, reżyser, pedagog, założyciel teatru „Reduta", 14. słodki akohol, 15. w nim modele najnowszych ubiorów, 16. karma dla tuczu, 19. składowisko, 21. gatunek barwnych motyli lub zjawy wodnej, 23. wyraz nieprzetłumaczalny na inny język, 24. nie dać się na nie sprowadzić, 27. uprawia się w nim rośliny, 30. potrzebna do równania grządek, 33. gatunek mocnej wódki, 35. pracuje w todze, 36. dział w urzędzie, 37. do pisania na tablicy, 38. liturgiczny ubiór, 39. twór jedno lub wielokomórkowy zdolny do samodzielnego życia, 40. zaraza.

PIONOWO: 1. ośrodek hodowli koni, 2. posiadłość wiejska w dawnej Rosji, 3. np. gorczyczny do przyklejania na bolące plecy, 4. scena satyry i rozrywki, 5. barwne okno, 6. pułapka, 8. gatunek kawy (w puszkach), 10. np. Szapołowska, 16. lubią go dzieci, 17. arteria miejska, 18. siły zbrojne, 20. przywołanie, wezwanie, 22. za jego czasów jedli, pili i popuszczali pasa, 25. sprzedaje leki, 26. działacz robotniczy, stracony w 1905 r. za zamach na komisariat policji w Warszawie, 28. pismo pracownika do pracodawcy, 29. donica lub rabata, 31. jest na drugim etapie, 32. prawosławna świątynia, 34. np. Saudyjska, 35. kawiarniany mebel.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 37

POZIOMO: 5. Struktura, 8. Barycz, 9. **Razelm, 12. wierch,** 13. Sajgon, 14. Kreta, **15. idylla,** 17. Drakon 19. Fiedler, **20.** generał, **23. ogórek, 25. Zawrat,** 27. konto, **28.** Rómmel, 30. boraks, 31. żagiew, 32. iloraz, 33. pancernik.

PIONOWO: 1. Strych, **2. musztarda,** 3. stereotyp, 4. kryzys, 6. kapral, **7. plujka,** 10. Siedmiogród, 11. lotopałanka, 16. Lille, 18. runda, **21.** Bronowice, 22. Żytomierz, **24.** rumian, 26. wersal, **29.** laikat, 30. Błonie.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 37 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Grzegorz Mazur 31—542 Kraków, ul. Fr. Nullo 16/6. Marcin Radoń 30—658 Kraków, ul. Łużycka 53/52. Zdzisław Wardyła 32—443 Wola Radziszowska 495.**

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIATOWID godz. 16.00 **„Wielka draka w chińskiej dzielnicy"** prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 **„Critters"** prod. USA od 12 lat, godz. 19.45 **„Weryfikacja"** prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 23 do 26 bm. godz. 15.00 **„Odnaleziony skarb"** prod. węgierskiej, b/o, godz. 17.00 i 19.30 **„Miłość, szmaragd i krokodyl"** prod. USA, od 15 lat.

SFINKS studyjne 25 bm. godz. 15.45 i 20.15 „Boskie ciała" prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 **DKF „KROPKA"** „Legenda Jamesa Deana" 26 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Boskie ciała" 27 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranek, godz. 15.45 i 20.15 „Boskie ciała", godz. 18.00 **DKF KROPKA** „Legenda Jamesa Deana".

TEATR LUDOWY

25 bm. godz. 18.00 **„Popas króla jegomości"**, 26 i 27 bm. godz. 17.00 **„Baśń o rycerzu Gotfrydzie"**, godz. 18.00 (Scena NURT), **„Życie to dwie kobiety".**

▲ **W cyklu „Wieczory Krzesławickie"** odbędzie się 28 bm. o godz. 18.30 recital Leszka Długosza. Ośrodek Kultury HiL zaprasza na ten koncert do Dworku Jana Matejki w Krzesławicach.

▲ **Spotkanie autorskie** z historykiem, autorem monografii o lotnictwie Andrzejem Przemyskim odbędzie się w Klubie Kombatanta (os. Górali 23) 28 bm. o godz. 17.30.

▲ **Kursy tańca towarzyskiego** dla młodzieży i dorosłych organizuje od 7 października w każdą środę klub „Kuźnia" os. Złotego Wieku 14. Zapisy w każdą środę w godz. 19—21, tel. 48-08-86.

POGŁOSY

KONCERT, który odbył się w niedzielę, 20 bm w NCK na pewno nie przejdzie do historii jako impreza, którą warto wspominać. Mówiąc bez ogródek — najlepiej szybko o nim zapomnieć. Powodów jest kilka.

Koncert zaplanowano na godz. 18. Tak się „umówiono" z młodzieżą, która kupując bilety, miała prawo wymagać, aby jej nie lekceważono. Tymczasem pierwsze dźwięki popłynęły ze sceny z ponad godzinnym opóźnieniem. Dość długo trzymano ludzi przed budynkiem dość długo w hallu. Ktoś, kto nie był w tym czasie w NCK, mógłby przypuszczać, że to właśnie ta instytucja kpi sobie z publiczności. **Nic z tych rzeczy. Niepoważny jest kontrahent, konkretnie wrocławski PSJ, który umówił się na występ polskiego zespołu „Vincent" i zachodnioniemieckiego „Vera Cruz". Teraz już wszyscy wiedzą, o jaki koncert chodzi. Przyjechali po godz. 18. Czy nie wiedzieli, że trzeba jeszcze rozłożyć sprzęt, zrobić próbę akustyczną? W NCK czekano na nich od południa, tymczasem w południe to oni dopiero beztrosko wyjechali z Wrocławia...**

Powód drugi to sceniczne produkcje kapeli o dźwięcznej nazwie **„Vincent"**, znanej kiedyś jako **„Vincent van Gogh"**. Długo próbowali pod starym szyldem podbić polski rynek muzyczny. Bez specjalnych rezultatów. Co więc w takiej sytuacji wymyślono? Skrócono nazwę, odcinając się od korzeni. Śmiem jednak twierdzić, że i teraz zespół nic nie zwojuje. Muzyczne produkcje chłopców z Wrocławia są praktycznie żadne, nawet trudno powiedzieć, aby wiedzieli, po co mają instrumenty. Kilka ciepłych słów można co najwyżej napomknąć na temat ich scenicznego image. Poruszają się całkiem zgrabnie, widać, że widzieli w swoim życiu mnóstwo videoclipów zachodnich kapel rockowych. Jednak aby stać na scenie, nie wystarczy wiedzieć, jak trzymać gitarę (i nią machać), wypada jeszcze choć trochę umieć na niej grać. To jednak przerasta aktualne możliwości kolesiów z **„Vincenta"**.

Rockowa publiczność w naszym kraju, ta nastoletnia przede wszystkim, nie zawsze bywa wyrobiona i wymagająca. Często zwykłą tandetę i chałę kupuje jako wielką sztukę. Młoda publiczność nowohucka, aż przykro to stwierdzić, nie jest tutaj wyjątkiem. To powód trzeci. Zespół **„Vincent"** nie zauważony w ogóle w Jarocinie, chłodno przyjmowany w innych miastach, ma swoich wielbicieli w Nowej Hucie. Przez część widowni został przyjęty wręcz entuzjastycznie. Nawet szowinistycznie. Przykro było patrzeć, jak podczas występu **„Vera Cruz"** część publiczności wychodziła z sali, wędrowała w kółko, demonstrowała przywiązanie do poprzedniego zespołu, tym bardziej że młodzi Niemcy ze Stuttgartu udowodnili, że wiedzą, do czego służą gitary i inne instrumenty. Może nie pokazali czegoś, co by mogło powalić z nóg, ale gitary im stroiły, a oni nie fałszowali. Okazuje się jednak, że amerykańska odmiana rocka (coś w rodzaju **Bryana Adamsa**) nie ma zbyt wielu zwolenników w naszym mieście. Jeśli do całkiem niezłego już warsztatu dorzucą jeszcze więcej ciekawych rozwiązań brzmieniowych i muzycznych fajerwerków, to na sukces nie powinni czekać zbyt długo.

Zapomnieć jak najszybciej...

„FAKT ROCK '87"

To już dzisiaj, 25 bm, odbędzie się w NCK kolejne piąte wydanie, zdobywającego sobie coraz liczniejsze grono wielbicieli, cyklu pod nazwą „FAKT ROCK '87". Organizatorom chodzi przede wszystkim o pokazanie na scenie sali estradowej NCK faktycznego stanu polskiej muzyki rockowej.

Tym razem wystąpią: „VENA" z Leszna Wielkopolskiego, „DAWN" z Krakowa, „1984" z Rzeszowa i jako gwiazda KORA z zespołem „PUDELSI". Wszyscy znający Korę z występów z Maanamem, otwierają teraz pewnie ze zdziwieniem usta. Tak, tak, ta kobieta zadziwiała publiczność w przeszłości i robi to nadal. A że **„Pudelsi"** są klasą dla siebie, to nie namawiali Kory długo na współpracę.

„Pogłosy" dla swoich Czytelników mają miłą niespodziankę — trzy podwójne zaproszenia na ten koncert. Wystarczy tylko zjawić się w redakcji, byle do godz. 15.

JACEK KRĄG

Fot. ZBIGNIEW ŁAGOCKI

„TEATR LUDOWY"
MŁODYM WIDZOM

„Baśń o rycerzu Gotfrydzie"

TAJEMNICZĄ opowieść o młodym, szlachetnym rycerzu, rozpoczynają dwaj trubadurzy przy dźwiękach gitar. Kiedy podnosi się gobelin, oddzielający proscenium, słowa opowieści przeradzają się w obrazy. Młody Gotfryd uwięziony po śmierci rodziców przez niedobrego stryja, który podstępnie zagarnia koronę, zostaje uwolniony przez ptaki i ze swoimi cudownymi skrzypkami żyje w górach wśród pasterzy. Sława jego cudownych pieśni rozeszła się już daleko. Dotarła do zamku, w którym piękna księżniczka zapadła na nieuleczalną chorobę — smutek. Gotfryd potrafi ją uleczyć. Potrafi dokonać jeszcze wielu wspaniałych czynów. Z pasterza zostaje giermkiem, a potem rycerzem króla, zdobyć miłość księżniczki, przekonać zazdrosnych i złośliwych współtowarzyszy o swojej racji, i zyskać ich szacunek. Potrafi zdobyć twierdzę, nie wydobywając miecza, pokonać potwory, złe moce. A przede wszystkim potrafi pokonać samego siebie, swoją pychę. Umie wybrać między swoim dobrym imieniem, swoją próżnością a czymś ważniejszym — życiem wróżki. Za jego wspaniałe czyny, jego szlachetność spotyka go oczywiście zasłużona nagroda.

I te proste prawdy są prawdziwe i czytelne w spektaklu, który został wyreżyserowany na podstawie książki **Haliny Górskiej** „O KSIĘCIU GOTFRYDZIE, RYCERZU GWIAZDY WIGILIJNEJ".

Opowieść wsparta przez scenografię, wspaniałe stroje króla, dworu, rycerzy, pięknej wróżki, tajemniczych stworów i potworów jest zarazem pełna napięcia, niespodzianek. Gotfryd Zwycięzca **(Maciej Słota)** to rycerz, o którym może marzyć każda dziewczyna. Szkoda, że wybrał właśnie księżniczkę Roksanę **(Barbara Szałapak)**, że jej uroda i wdzięk spodobała mu się najbardziej. Nic dziwnego, że zainteresował się także nią potężny władca ciemności **(Ireneusz Kaskiewicz)**, który wzbudza strach, a jego bogactwa są niczym w porównaniu z urodą Gotfryda. Nie pomoże władcy ciemności spryt i przebiegłość Karla **(Ziuta Zającówna)**, jego popisy akrobatyczne, zręczność. Co złe, musi przegrać z dobrem. Cały zespół dopełnia wspaniałego obrazu baśniowo-historycznego, każda postać potrzebna jest w tej opowieści, odpowiednio dobrze zagrana, spełnia swoją rolę.

Spektakl ten należy polecić młodym widzom, a i dorośli mogą go także obejrzeć, nie nudząc się wcale.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

Teatr Ludowy: „BAŚŃ O RYCERZU GOTFRYDZIE" wg **Haliny Górskiej**, adaptację zrobiła **Krystyna Wojtasik**. Reżyseria — **Henryk Giżycki**, scenografia — **Stanisław Walczak**, muzyka — **Jolanta Szczerba**, choreografia — **Jacek Tomasik**. Udział biorą: **Marian Jaskulski Piotr Piecha, Maciej Słota, Ireneusz Kaskiewicz, Janusz Sykutera, Zbigniew Horawa, Barbara Szałapak, Jerzy Hojda, Zbigniew Samogranicki, Krzysztof Górecki, Jarosław Szewc, Katarzyna Lis-Woroniecka, Małgorzata Bielska, Jadwiga Lesiak, Tomasz Poźniak, Ziuta Zającówna, Andrzej Gazdeczka, Zdzisława Wilkówna.**

Premiera — **czerwiec 1987 rok.**

MÓWIMY PO POLSKU

NOWAK JÓZEF, KOWALSKI JAN — z dawna ustalonym zwyczajem w języku polskim (i innych, oprócz węgierskiego) **imię** umieszcza się zawsze **przed nazwiskiem**, a więc należy mówić i pisać: **Józef NOWAK, Jan KOWALSKI.** Niestety, dość często spotyka się (przy podpisie na dokumentach) lub słyszy (przy pytaniu o tożsamość): **Nowak Józef, Kowalski Jan. Jest to niewybaczalny błąd.** Taką kolejność dopuszcza się jedynie w spisach alfabetycznych i kartotekach. Nigdy nie wolno stawiać na pierwszym miejscu nazwiska w **podpisie, w adresie na pieczątce, wizytówce.**

1 LUTY, 20 MAJ, 30 PAŹDZIERNIK — tak zapisaną datę spotyka się dziś już nie tylko w języku urzędowym, ale nawet w prasie. Błędne formy przenikają także do języka potocznego. A tymczasem poprawne formy to: **1 LUTEGO** (pierwszy lutego), **20 MAJA** (dwudziesty maja), **30 PAŹDZIERNIKA** (trzydziesty października). Nie chodzi tu bowiem o pierwszy w ogóle luty, dwudziesty z kolei maj, trzydziesty do tej pory październik, gdyż miesięcy tych było już w naszych dziejach sporo. Przy tworzeniu dat między liczebnikiem a miesiącem występuje zawsze w domyśle wyraz **dzień**. Powiemy: Dzisiaj jest **1 (dzień) lutego, 20 (dzień) maja, 30 (dzień) października** itd., co po opuszczeniu wyrazu **dzień** daje: **1 LUTEGO, 20 MAJA, 30 PAŹDZIERNIKA.**

Na koniec wyjaśnienie, kiedy wolno nam powiedzieć: **pierwszego lutego**, a kiedy: **pierwszy lutego**. Otóż gdy data występuje w zdaniu jako okolicznik, wtedy użyjemy formy pierwszej. Powiemy: Zdarzyło się to **pierwszego lutego.** Gdy jednak data jest podmiotem — jedynie możliwe jest posłużenie się formą drugą. Powiemy: **Pierwszy lutego** to był piękny, pogodny dzień.

MACIEJ MALINOWSKI

Festiwal polskiego kina zakończony

(INFORMACJA WŁASNA)

12. FESTIWAL FILMÓW FABULARNYCH przeniósł się do Gdyni. W tym roku twórcy i filmowi krytycy nie spotkali się w gdańskim Klubie Technika — jak to bywało przez lata — lecz w gdyńskim Teatrze Muzycznym. Lokal znany ze skandali z wystawieniem słynnego musicalu „Jesus Christ Superstar" nie okazał się jednak zbyt gościnny dla kinomanów. Organizatorzy nie radzili sobie dobrze z prawidłowym ustawieniem pokazów, organizacją tradycyjnych dyskusji, bazą. Przyczyną było być może rekordowe zainteresowanie prasy (akredytowało się przy imprezie blisko 200 dziennikarzy z 90 tytułów), ale czyż możliwe jest wytłumaczenie bałaganu panującego na najważniejszej imprezie polskiego kina?

Obejrzeliśmy dużo filmów znanych już czytelnikom GNH z wcześniejszych recenzji. Dużą popularnością cieszył się **„Przyjaciel wesołego diabła"**, nudził **„Magnat"**. Publiczność z zainteresowaniem przyjęła **„Niedzielne igraszki"** Roberta Glińskiego, **„Życie wewnętrzne"** Marka Koterskiego czy **„Między ustami a brzegiem pucharu"** Zbigniewa Kuźmińskiego (znanego nam z recenzowanej w tym miejscu adaptacji „Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej).

Pokazano sporo filmów nie mających dotąd debiutu, tzw. „półkowników". **„Wolny Strzelec"** Wiesława Saniewskiego okazał się nieznanym dotąd debiutanckim filmem (1981) tego popularnego dziś reżysera. Krzysztof Kieślowski zaprezentował się **„Przypadkiem"** wyświetlanym już wcześniej w Nowej Hucie w Dyskusyjnym Klubie Filmowym „Kropka", a Tadeusz Chmielewski mógł pokazać — upowszechnianą w Krakowie przez DKF „Kinematograf" — **„Wierną rzekę"**.

Tegoroczny regulamin wniósł bardzo istotną innowację: oprócz producenta i resortu kultury swój film mógł zgłosić reżyser. Dzięki temu obejrzeć mogliśmy **„Matkę Królów"** Janusza Zaorskiego (pokazywał ten film Krzysztof Gierat w SCF „Mikro" w Krakowie wiosną tego roku), czy **„Maskaradę"** Janusza Kijowskiego. Aplauz, owacje oraz entuzjastyczne głosy padające po zakończeniu proletariackiej epopei Zaorskiego prorokowały nagrodę Grand Prix. Taka też była decyzja jury (zasiadali w nim m. in: **Janusz Morgerstern** — jako przewodniczący, **Ryszard Ber, Marek Piwowarski, Mieczysław Waskowski, Władysław Terlecki).**

Nagrody główne — SREBRNE LWY GDAŃSKIE — otrzymały filmy: **„Sala nr 6"** K. Grubera, **„Życie wewnętrzne"** M. Koterskiego, **„Cudowne dziecko"** W. Dzikiego oraz Tadeusz Chmielewski za reżyserię **„Wiernej rzeki"** i Krzysztof Kieślowski za scenariusz do filmu **„Przypadek"**. BRĄZOWE LWY GDAŃSKIE przyznano **W. Krzystkowi** za debiut kinowy filmem **„W zawieszeniu"**, **B. Lindzie** za rolę w **„Przypadku"** i **„Magnacie"**, **Joannie Szczepkowskiej („Matka Królów")** oraz **Jerzemu Stuhrowi („Pociąg do Hollywood")** w kategorii ról drugoplanowych, a także **M. T. Wójcik** za tytułową postać w filmie **„Matka Królów"**.

Nie miał możliwości zaprezentowania swego filmu w konkursie **Jerzy Ridan**. Perypetie nowohuckiego twórcy z jego debiutancką **„Sonatą Marymoncką"** trwają nadal (pisaliśmy o tym niedawno). Wprawdzie najgorsze minęło, kopia-matka odnalazła się, ale film zakwalifikowano jedynie do pozakonkursowego pokazu informacyjnego. Jakieś fatum ciąży nad Hłaską i ridanowską adaptacją jego powieści.

Reżyser na własną rękę stara się o promocję tego filmu. Odszukał kopię, doprowadził do pierwszego publicznego pokazu — nieoficjalnej premiery (odbyła się ona w ubiegłą sobotę w kinie „Sfinks"), pech nadal go jednak prześladuje. Miejmy nadzieję, że i w tym wypadku dzieło sztuki obroni się samo.

Dużą frekwencją cieszyły się w Gdyni specjalne pokazy gruzińskiej **„Pokuty"** Tengiza Abuładze i amerykańskiego **„Plutonu"** Oliviera Stoona. Czekamy na normalne rozpowszechnianie tych filmów w kinach. Najlepiej będzie, jeśli widz, czyli autentyczny odbiorca sztuki kinowej, sam wypowie swoje opinie o tych dziełach. Kasy kinowe z pewnością podczas tych projekcji nie będą puste.

TADEUSZ SKOCZEK

RUSZA I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ MĘŻCZYZN

Znaleźć się w „ósemce"

■ TO BYŁO 10 LAT TEMU....
■ TYM RAZEM POMOGŁA REORGANIZACJA LIGI
■ HUTNIK WYRÓWNANY, ALE BEZ GWIAZD
■ 36-LETNI JAN GMYREK CHCE JESZCZE GRAĆ!

Równo 10 lat temu o tej porze **szczypiorniści Hutnika** sposobili się do pierwszego w historii klubu występu w I lidze. Awans do ekstraklasy uzyskany został w imponującym stylu (po serii 34 meczów bez porażki), a był dziełem takich m. in. zawodników jak: **A. Kałuziński, W. Gmyrek, M. Wiłkowski, J. Garpiel, Z. Gawlik, M. Migas, J. Kozieł, K. Palka, M. Gonciarczyk, M. Ciałowicz i M. Pawłowski.** Już w pierwszym sezonie podopieczni **Boguchwała Fulary** zdobyli wicemistrzostwo kraju i Puchar Polski, by w latach następnych nie mieć sobie równych w lidze. **Trzy kolejne tytuły mistrzowskie (w sezonach 1978/79, 79/80 i 80/81) ugruntowały na dobre pozycję hutników w polskim szczypiorniaku.** Później długo jeszcze piłkarze ręczni z Suchych Stawów meldowali się w czołówce I ligi, jednak wyjazdy zagraniczne czołowych zawodników (m. in. **Gmyrka, Kałuzińskiego, Garpiela, Gawlika, Kozieła**), zakończenie kariery przez innych (m. in. **Wiłkowskiego** — choroba), a także odejście trenera **Fulary** doprowadziły do kryzysu w sekcji. W czerwcu ubiegłego roku Hutnicy musieli niespodziewanie pożegnać się z I ligą. Było to wielkim ciosem dla wszystkich sympatyków szczypiorniaka w Nowej Hucie, ale niestety, konsekwencją braku zaangażowania w treningi i mecze wielu zawodników (m. in. **Skalskiego i Obrusika**), słabej postawy nabytków: **Ćwika, Smolarka czy Szargieja.**

Na szczęście tylko rok trwała drugoligowa kwarantanna hutniczego zespołu. Po ponownym objęciu treningów zespołu przez **Boguchwała Fularę** i... szczęśliwym zbiegu okoliczności (reorganizacja I ligi — powiększenie jej do 12 drużyn) hutnicy wywalczyli upragniony awans, wygrywając barażowy turniej w Lesznie. Zrobili więc arcymiłą niespodziankę wszystkim kibicom, a przede wszystkim Zarządowi Klubu, który znając perypetie związane ze składem, a także... dyscypliną w zespole, nie liczył na tak błyskawiczny awans.

Tak więc znowu w hali na Suchych Stawach będziemy oglądać pierwszoligowe potyczki, a zapowiadają się one niezwykle interesująco, jako że obowiązywać będzie nowy regulamin. Otóż rozgrywki toczyć się będą systemem IV rund. W pierwszych II rundach 12 zespołów podzielonych na pary będzie rozgrywać **po dwa mecze w kolejce z dwoma rywalami** (na przemian), po czym nastąpi runda III. W niej odbędą się **turnieje.** Między sobą walczyć będzie 8 najlepszych zespołów, 4 ostatnie — także między sobą — rozegrają walkę o utrzymanie się w lidze.

Sprawa jest więc jasna. Hutnicy będą musieli uczynić wszystko, by na zakończenie podstawowej części rozgrywek uplasować się przynajmniej na 8. pozycji w tabeli, dającej im prawo gry w I lidze w następnym sezonie. Takie zadanie (maximum) postawił przed trenerami i zawodnikami Zarząd KS Hutnik. **Czy jednak jest ono realne do wykonania?**

Oceniając aktualną kadrę zespołu, daje się zauważyć brak w niej zdecydowanych liderów, zawodników 2-metrowych rzucających z daleka. Opuścił drużynę drugi oprócz **Tomaszewskiego** obrotowy **Szargiej** (to duża strata), zasilił natomiast **Łukasiewicz** były zawodnik AZS-u Warszawa, rozgrywający. Mecze kontrolne wykazały, że winien on niedługo stać się silnym punktem zespołu, jest nieźle wyszkolony technicznie, dobrze rzuca z II linii. Drużyna jest więc w miarę wyrównana (zdecydowanie wydłużyła się ławka rezerwowych!). Jak twierdzą trenerzy, zespół jest też nieźle przygotowany do trudnego sezonu pod względem wytrzymałościowym, siłowym. Podczas niedawnego turnieju o puchar ZBoWiD-u przekonaliśmy się, iż potrafi nieszablonowo rozgrywać szybki atak. Gorzej wygląda atak pozycyjny, gra kombinacyjna, brakuje zdecydowanie strzałów z II linii. Potrzebna będzie więc ambitna, zaangażowana gra wszystkich zawodników. Wiele zależeć będzie od postawy **Obrusika** — zawodnika, na którym spoczywa ciężar prowadzenia gry. Liczymy na wzrost formy strzeleckiej **Walki, Ćwika, Smolarka czy Skalskiego** (ten ostatni dobrze zagrał w turnieju ZBoWiD-u). Być może w barwach Hutnika ujrzymy — co by było olbrzymią sensacją — **Jana Wojciecha Gmyrka.** Ten 36-letni dziś zawodnik wciąż utrzymuje się w dobrej formie i po powrocie z Austrii chce jeszcze wystąpić w polskiej ekstraklasie. **(m)**

KADRA SZCZYPIORNISTÓW KS HUTNIK W SEZONIE 1987/88

Marek CIAŁOWICZ (bramkarz), l. 30; **Jacek KOŚMIDER** (bramkarz), l. 24; **Marek GONCIARCZYK** (bramkarz), l. 35; **Zbigniew TOMASZEWSKI** (obrotowy), l. 34; **Robert SKALSKI** (skrzydłowy), l. 26; **Ryszard OBRUSIK** (rozgrywający), l. 24; **Artur PATER** (skrzydłowy), l. 25; **Krzysztof MROCZKOWSKI** (rozgrywający), l. 25; **Krzysztof WALKA** (rozgrywający), l. 23; **Marek SMOLAREK** (rozgrywający), l. 26; **Jan ĆWIK** (skrzydłowy), l. 26; **Krzysztof KOPCZYŃSKI** (rozgrywający), l. 26; **Piotr PROSZYŃSKI** (rozgrywający), l. 20; **Robert ŁUKASIEWICZ** (rozgrywający), l. 24; **Robert NOWAKOWSKI** (skrzydłowy), l. 20.

Z zespołem trenują też: **Waldemar SŁOWAKIEWICZ** (skrzydłowy), l. 19; **Witold DYMON** (obrotowy), l. 19; **Krzysztof PODLEŚ** (rozgrywający), l. 19; **Jarosław MŁOCZKOWSKI** (rozgrywający), l. 20; **Jacek PYŚ** (rozgrywający), l. 19; **Dariusz TRYBE** (obrotowy), l. 22 i **Jan Wojciech GMYREK** (rozgrywający), l. 36, ale nie wszyscy zostali jeszcze potwierdzeni do Hutnika, a z wyjątkiem Trybego i Gmyrka są to dopiero zawodnicy przymierzani do I zespołu.

TERMINARZ MECZÓW HUTNIKA

I RUNDA

- **26.09 (sobota), godz. 16.30 z Anilaną Łódź (u siebie)**
- **27.09 (niedziela) godz. 11 z Koroną Kielce (u siebie)**
- **3.10 (sobota) godz. 17 z Wybrzeżem Gdańsk (u siebie)**
- **4.10 (niedziela) godz. 11 z Wisłą Płock (u siebie)**
- 10.10 (sobota) z Pogonią w Szczecinie
- 11.10 niedziela) ze Stalą w Gorzowie Wlk.
- **17.10 (sobota) godz. 17 z Posnanią (u siebie)**
- **18.10 (niedziela) godz. 10 ze Śląskiem Wrocław (u siebie)**
- 24.10 (sobota) z Grunwaldem w Rudzie Śląskiej
- 25.10 (niedziela) z Pogonią w Zabrzu
- 29.10 (czwartek) ze Stalą w Mielcu

II RUNDA

TERMINY REWANŻÓW

- **30 i 31.01.1988 r.**
- **6 i 7.02.1988 r.**
- **13 i 14.02.1988 r.**
- **20 i 21.02.1988 r.**
- **21 i 28.02. 1988 r.**
- **3.03.1988 r.** (runda derbowa)

III RUNDA

TERMINY TURNIEJÓW

- **11—13.03.** I turniej
- **25—27.03,** II turniej

IV RUNDA

Drużyny walczące o miejsca **1—8** grają: **10.04. 1988 r.** (pierwszy mecz) i **17.04.1988 r.** (rewanż).

Drużyny walczące o utrzymanie się w lidze: **6** i **10.04.1988 r.** i **17** i **24.04.1988 r.**

OKRĘGOWEJ W KLASIE

HUTNIK II — GRĘBAŁOWIANKA 0—0

Hutnik II: **Piórkowski — Kula, Żuchowski, Gajewski Nowak — Gacek, Sikora (Sasnal), Ceremuga, Bolek — Maciantowicz, (Wortmann) Heliasz.**

Grębałowianka: **Mastalerz — T. Czajka, Dutkowski, Moskal, Świątkowski — Kaczmarski (Ostrowski), Kuć, Sarnat, T. Zięba — P. Zięba, Wydra.**

Derby na słabym poziomie. Obydwie drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

W KLASIE MW JUNIORÓW

HUTNIK — SANDECJA N. SĄCZ 3—0 (1—0)

Bramki zdobył **Waligóra.**

Hutnik: **Borkowski — Dudzik, J. Bukalski, Fitał, Zając, Koźmiński, Waligóra, Romuzga, A. Zięba (Dzień), Urbański, Latoń.**

Mecz na dobrym poziomie. „Ojcem" zwycięstwa był **Dudzik,** dobrze zagrali także **J. Bukalski, Romuzga** i strzelec 3 goli **Waligóra.**

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA

(I liga)

26. 09. (sobota) godz. 16.30
Hutnik — Anilana Łódź
27. 09. (niedziela) godz. 11
Hutnik — Korona Kielce

PIŁKA NOŻNA

(klasa okręgowa)

27. 09. (niedziela) godz. 11
Grębałowianka — Tramwaj

NIEPOKÓJ...

HUTNIK KRAKÓW — RESOVIA 0—2 (0—1)

Bramki dla gości zdobyli: **Podbrożny** w 15 minucie i **Maćeja** w 82 minucie gry.

Sędziował **A. Januszyk** z Bielska-Białej. Widzów ok. 2 tysięcy.

Hutnik: **Kwiatkowski 6 — Wesołowski 2, Kot 2, Śmiałek 2, Walankiewicz 3 — Tyrka 2** (od 75 min **Bukalski** nie sklas.) **Góra 3, Gabrych 2** (od 78 minuty **Węgrzyn** nie sklas.), **Gierek 3, Halbina 2 — Kasztelan 2.**

Nie łudziliśmy się przed rozpoczęciem ligowego sezonu, iż **piłkarze Hutnika** powtórzą wyczyn z rundy wiosennej, kiedy to nie przegrali w 12 kolejnych meczach, jednak byliśmy prawie pewni, iż już w pierwszych grach pokażą przyzwoity futbol i będą wysoko w tabeli. **Tymczasem dzieje się rzecz niewiarygodna: drużyna, którą wzmocnili 3 byli pierwszoligowcy, a więc teoretycznie silniejsza, gra niepokojącą słabo i z nikłym dorobkiem punktowym zajmuje daleką pozycję w tabeli.** W ubiegłą sobotę po b. słabej grze uległa na własnym boisku Resovii, wprawiając tym samym w stan zakłopotania i zaniepokojenia kierownictwo klubu a także sympatyków...

Kiedy w pierwszych kolejkach przyszło hutnikom rozgrywać aż 4 mecze (spośród 6) na boiskach przeciwników, rozumieliśmy ich położenie i nie mieliśmy pretensji o słabe wyniki (porażka i 3 remisy), choć wiele do życzenia pozostawiała forma. Dwa tygodnie temu w meczu z **Olimpią w Elblągu** podopieczni **Leszka Cmikiewicza** byli ponoć bliscy odniesienia zwycięstwa. Sądziliśmy więc, iż być może kryzys mija i z każdym meczem będzie coraz lepiej. Stało się jednak inaczej. W sobotę w spotkaniu z **Resovią,** które wreszcie miało przynieść biało-niebieskim dwa punkty, znowu zademonstrowali oni słabą formę (był to chyba najgorszy ich występ w tej rundzie!), przegrywając w beznadziejnym stylu. Piłkarze rzeszowscy udzielili gospodarzom surowej lekcji, jak należy grać w piłkę nożną nawet wówczas, gdy nie ma się za wiele atutów. Wystarczy żwawiej poruszać się po boisku, grać skrzydłami, strzelać z daleka. Wskutek fatalnej postawy obrony Hutnika raz po raz powstawało olbrzymie zamieszanie pod bramką **Kwiatkowskiego,** z czego musiały paść gole. Skończyło się na 2—0 dla Resovii, ale niewiele brakowało, by padła jeszcze jedna dla niej bramka!

Postawa Hutnika musi niepokoić. Cała drużyna (w meczu z Resovią zawiódł także **Gierek,** który nie strzelił z idealnej pozycji przy stanie 0—1) gra źle, nerwowo. Nie potrafi sobie wypracować klarownej okazji do zdobycia gola, rażą niecelne podania, słabe umiejętności gry jeden na jednego. Prawie w ogóle nie oglądamy strzałów z daleka. Nerwowo nie wytrzymuje też chyba trener **Leszek Cmikiewicz,** który widząc nieporadność swoich podopiecznych na boisku, dokonuje roszad na wielu pozycjach (np. **Halbina** cofnięty w II połowie na obronę!) wpuszcza na boisko młodzież (**Bukalski, Węgrzyn**), która jednak któryś raz z rzędu udowadnia, iż nie zasłużyła jeszcze na takie zaufanie (może wpuścić Bukalskiego od początku meczu?). Sporo zamieszania narobiły też kontuzje **Kowalika, Majchra.** Potrzebni są bowiem na gwałt napastnicy!

Jutro mecz z **Avią w Świdniku.** Czy można liczyć na dobry wynik Hutnika po tym, co pokazał on w meczu z Resovią?

(m)

Wyniki 7. kolejki: **Zagłębie S.** — Stal M. 3—1, **Włókniarz P.** — Igloopol D. 1—0, **Broń R.** — **Górnik K. 0—0, Motor L.** — **Olimpia E.** 2—2, **Stal Rz.** — GKS Bełchatów 3—0, **Gwardia Sz.** — **Wisła Kr.** 2—2, Błękitni K. — **Avia S. 0—1.**

TABELA

1. Broń R.	7	11	8— 2
2. Zagłębie S.	7	11	7— 2
3. Stal M.	7	11	9— 6
4. Górnik K.	7	10	9— 4
5. Włókniarz P.	7	10	8— 5
6. Igloopol D.	7	9	7— 3
7. Resovia	7	7	7— 7
8. Stal Rz.	7	6	9—10
9. HUTNIK KR.	7	6	7— 8
10. Gwardia Sz.	7	5	7— 9
11. Motor L.	7	5	8—11
12. Olimpia E.	7	5	5— 8
13. Błękitni K.	7	5	6—10
14. Avia S.	7	5	3— 7
15. Wisła Kr.	7	4	6— 8
16. GKS Bełchat.	7	2	4—10

STRZELCY GOLI:

2 — Halbina, Gierek.

1 — Kowalik, Majcher, Walankiewicz.

KLASYFIKACJA PUNKTOWA PO 7 KOLEJKACH

1.	*W. Kwiatkowski*	*42*
2.	*J. Gierek*	*36*
3.	*L. Walankiewicz*	*33*
4.	*W. Góra*	*29*
5.	*G. Wesołowski*	*28*
6	*A. Kot*	*26*
	A. Halbina	*26*
8.	*M. Śmiałek*	*22*
	K. Kasztelan	*22*
10.	*J. Kowalik*	*19*
11.	*K. Gabrych*	*16*
12.	*J. Tyrka*	*13*
13.	*W. Majcher*	*3*
14.	*K. Węgrzyn*	*2*
15.	*R. Kasperczyk*	*0*
	K. Bukalski	*0*

SPORTOWCY U DYREKTORA NACZELNEGO

W ŚRODĘ, 23 bm., dyrektor naczelny HiL **Eugeniusz PUSTOWKA** podejmował podczas okolicznościowego spotkania sportowców, trenerów i działaczy dwóch sekcji KS Hutnik: drużynowego mistrza kraju w rajdach motocyklowych oraz beniaminka I ligi — zespół piłki ręcznej. Obydwie sekcje przez wiele lat przysparzały i przysparzają klubowi wiele chwały. Sekcja motorowa od 30 prawie lat należy do elity krajowej w tej dyscyplinie, piłkarze ręczni, po kryzysie rok temu, ponownie awansowali do I ligi. Dyrektor naczelny pogratulował zebranym uzyskanych osiągnięć, zaznaczając, iż nie było łatwo je osiągnąć w trudnych dla sportu czasach. Wyróżniający się w pracy zawodnicy, trenerzy i działacze otrzymali okolicznościowe adresy. W imieniu uhonorowanych podziękowali za wyróżnienia: długoletni działacz sekcji motorowej WOJCIECH BORELOWSKI, kierownik sekcji piłki ręcznej WŁADYSŁAW HANDZIUK i kapitan drużyny szczypiorniaka ZBIGNIEW TOMASZEWSKI, który wręczył dyrektorowi piłkę z podpisami zawodników.

Całość spotkania, które upłynęło w miłej atmosferze, prowadził prezes KS Hutnik STEFAN NIZIOŁEK, a uczestniczyli w nim także sekretarz KF PZPR STANISŁAW KORZEŃ, przewodniczący NSZZ Pr HiL WŁADYSŁAW SITKOWSKI, sekretarz Rady Pracowniczej MARIAN SZAFARSKI i przewodniczący ZF ZSMP ANDRZEJ WORTMANN. (M)

HOROSKOP

WAGA
(23 września — 22 października)

MOZNA uważać za pewnik, twierdzą specjaliści od horoskopów, że na świecie nie byłoby wojen, gdyby naszą kulę ziemską zamieszkiwali tylko ludzie urodzeni w znaku WAGI. Dążą oni intuicyjnie do harmonii i równowagi wewnętrznej. Unikają bezwiednie utarczek, walk i kłótni. Nie ma to nic wspólnego z tchórzostwem. Ba, sprowokowani potrafią reagować niezwykle gwałtownie. Mają duże wyczucie prawa, uczciwości i sprawiedliwości społecznej. Cechuje ich skłonność do rzetelnych kompromisów.

Wiele WAG odznacza się uprzejmością, wyrobieniem towarzyskim, zamiłowaniem do eleganckich form. Miewają miły, dźwięczny, melodyjny głos; rzadko się zdarza, aby WAGA nie potrafiła dobrze tańczyć. Zarówno panie, jak i panowie z tego znaku bardzo dbają o swój wygląd. Zależy im bardzo na wywieraniu miłego wrażenia na otoczeniu.

Kto jest szczególnie czuły na punkcie urody partnerki, ceni grację i miły kobiecy głos, powinien w tym właśnie znaku szukać towarzyszki życia. Dzieci w nim urodzone bywają nieco powierzchowne, ale błyskotliwe. Są rozmowne, żywe, lubiane przez rówieśników i dorosłych.

W interesach WAGA jest chytra i wytrwała. Potrafi wyczuć korzystną dla siebie transakcję. Bywa że zrobi wszystko, aby nie oddać zaciągniętej pożyczki.

Małżeńskie szczęście zapewnia WAGOM związek z Baranem, Bliźniakiem, Lwem, Strzelcem, a także... z Wagą.

URODZENI W ZNAKU WAGI:

- **23 września:** Romy Schneider — aktorka
- **24 września:** Cyprian Norwid — pisarz, poeta
- **25 września:** Wiliam Faulkner — pisarz
- **26 września:** Jan Paweł II — papież
- **27 września:** Stanisław Wyspiański — poeta, malarz
- **28 września:** Brigitte Bardot — aktorka
- **29 września:** Horatio Nelson — admirał
- **30 września:** Dawid Ojstrach — skrzypek, pedagog
- **1 października:** Miguel Cervantes — pisarz
- **2 października:** Mahatma Gandhi — indyjski mąż stanu
- **3 października:** Eleonora Duse — aktorka
- **4 października:** Wiesław Gołas — aktor
- **5 października:** Helena Majdaniec — piosenkarka
- **6 października:** Karol Szymanowski — kompozytor
- **7 października:** Niels Bohr — fizyk
- **8 października:** Jean de la Fontaine — pisarz
- **9 października:** John Lennon — kompozytor, piosenkarz
- **10 października:** Giuseppe Verdi — kompozytor
- **11 października:** Manfred Kridl — historyk literatury
- **12 października:** Helena Modrzejewska — aktorka
- **13 października:** Eugéne Colton — działaczka ruchu kobiecego
- **14 października:** Cliff Richard — piosenkarz
- **15 października:** Maksymilian Gierymski — malarz
- **16 października:** Andrzej Munk — reżyser
- **17 października:** Henri Saint-Simon — filozof, myśliciel
- **18 października:** Antonio Canaletto — malarz
- **19 października:** Indira Gandhi — premier Indii
- **20 października:** Karol Adwentowicz — aktor
- **21 października:** Bernard Nobel — wynalazca dynamitu
- **22 października:** Franciszek Liszt — kompozytor

Pani Matylda odpowiada

● **JADWIDZE K. Wkrótce będę musiała zamieszkać z teściową. Wychodzę za mąż i nie mamy innych możliwości mieszkaniowych. Teściowa wygląda na kobietę zupełnie do rzeczy, jednak boję się, by nie popsuć atmosfery. Jak mam się znaleźć w tym domu jako gospodyni?**

Do tytułu gospodyni mają prawo obie panie domu. Jest „gospodyni starsza" i „młodsza". Gospodyni starsza ma prawo do zajmowania pierwsza miejsca przy stole i wtedy, gdy rodzina jest sama, i gdy są goście. Ją goście witają pierwszą. Bez porozumienia z nią nie powinny być układane żadne domowe projekty. Może brać udział we wszystkich spotkaniach towarzyskich, jeśli zdrowie i czas jej na to pozwoli. Jednak nie musi przyłączać się do spotkań ludzi związanych tylko z córką lub zięciem (synem, synową), może być w tym towarzystwie przez jakiś czas. Tak samo gościom teściowej młodsze pokolenie nie musi dotrzymywać towarzystwa, chyba że teściowa specjalnie o to poprosi. A najlepiej gdy we wszystkich kwestiach spornych obie gospodynie potrafią pójść na kompromis.

Z kroniki milicyjnej

AMOK

Jeden wieczór i aż pięć sądowych zarzutów — to niezły wynik zważywszy, że trzydziestoośmioletni Stanisław P. dotychczas ani razu nie popadł w konflikt z prawem. Niepozorny maszynista pomp pracujący w KM HiL stwierdza, iż powodem ataku białej gorączki, która go opętała we wrześniowy wieczór, była wódka. Świadkowie twierdzą, iż zapach który od niego wyczuwali przypominał im raczej rozmaite alkoholowe „wynalazki", a konkretnie płyn do mycia okien „Kryształ".

Około godziny 19 do dyżurki internatu w os. Szkolnym wszedł pijany mężczyzna. Nie wiadomo, o co mu chodziło, mówił bowiem niewyraźnie, wykonując przy tym mnóstwo nieskoordynowanych ruchów. Po chwili go wyprowadzono, jednak za kilka minut nieproszony gość pojawił się tam znowu. Stanisław P. nie pamięta za bardzo, co robił, nie wie także, dlaczego potem przed budynkiem internatu kopnął w udo ucznia Emila N. Nie wystarczyło mu to jednak i uderzył chłopca w ramię, przewracając go na stojący obok żywopłot. Koledzy poszkodowanego mimo zaskoczenia natychmiast obezwładnili napastnika i korzystając z pomocy jednego z nauczycieli, doprowadzili go do dyżurki telefonując do DUSW.

Kiedy na miejsce przybyli funkcjonariusze MO, Stanisław P. stawał się coraz bardziej agresywny, wyrywał się używając przy tym wielu obelżywych słów. Nie pomogło nawet zakucie go w kajdanki. Gdy siłą doprowadzono go do radiowozu zaczął kopać w drzwi, niszcząc przy tym siatkę ochronną oraz szybę. Po przetransportowaniu go do izby wytrzeźwień okazało się, że drzemiące w chuliganie siły witalne są iście niespożyte. Leżąc przywiązany do łóżka zerwał bowiem pasy obezwładniające, a następnie pobił dwóch sanitariuszy. Jak wykazała lekarska diagnoza, u jednego z nich stwierdzono zerwanie ścięgien w kolanie na skutek kopnięcia, u drugiego podejrzewa się wstrząs mózgu.

Tak jak szybko Stanisław P. zdążył narozrabiać, tak też szybko odbyła się w trybie przyśpieszonym rozprawa rozliczająca go z opisanych powyżej czynów. Na podstawie ustawy „O szczególnej odpowiedzialności karnej" Stanisława P. oskarżono o to, iż będąc pod wpływem alkoholu i udziałając czynem o charakterze chuligańskim naruszył nietykalność cielesną kilku osób, znieważył je słowami obelżywymi, stawiał czynny opór funkcjonariuszom MO podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych oraz zniszczył mienie państwowe. Łącznie oznaczać to będzie dla niego półtora roku pozbawienia wolności oraz 65 tysięcy złotych nawiązki na cele społeczne. Warto napomknąć, że to jeszcze nie wszystko, odrębne postępowanie toczy się przeciwko Stanisławowi P. w związku z pobiciem pracowników izby wytrzeźwień. Obiegowe przysłowie „że pijanym szczęście sprzyja" nie znalazło odbicia na sali sądowej i warto o tym pamiętać, kiedy sięgamy po kieliszek i to nie tylko po wypłacie.

(MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki *(„MONACHOMACHIA", Pieśń piąta)*

Humor

Na pustym jeszcze placu budowy kierownik staje przed swoją brygadą i mówi:

— Panowie rozpoczynamy i pamiętajcie: budujemy solidnie, bez wynoszenia materiałów, budujemy najlepiej jak umiemy, bo budujemy dla siebie.

— A co tu będzie? — pyta jeden z budowlanych.

—Jak to nie wiecie? Izba wytrzeźwień....

✱

Jak się pani podoba nasze nowe mieszkanie?

— Ładne, ale najbardziej podobają mi się te wnęki na szafy.

— To nie wnęki, to pokoje!

✱

Na drzwiach Antolaka pojawiła się wizytówka: „insz. Antolak".

— Panie Antolak — mówi sąsiad. Inżynier to się pisze „inż.", a nie „insz.".

— Ale ja nie jestem inżynier, ino inszfalator...

✱

Gość w restauracji:

— Panie starszy, ten kotlet pachnie alkoholem!

Kelner odszedłszy parę kroków od stolika pyta:

— A teraz też?

✱

W restauracji siedzą dwaj kumple. Jeden z nich, stały bywalec, szarmancko zwraca się do kelnerki, która przyniosła pączki:

— Całuję rączki za te dwa pączki...

Za chwilę dowcipny młody człowiek dziękuje kelnerce:

— Za te ciasteczka całuję w usteczka....

W tym momencie kolega podsuwa mu pomysł: zamów teraz zupę...

ILE KOSZTUJE FUTRO?

Przyjaciółki, młode i śliczne dziewczyny, rozmawiają o swoich najnowszych zakupach.

— O, a ile dałaś za to futro?

— Trzy razy...

WYSOKIE SCHODY

Dwaj pijaczkowie szli nocą po torach kolejowych. Jeden z nich się dziwi:

— Choroba, jakie te schody długie!

— Schody jak schody, ale patrz, jakie te poręcze niskie...

✱

— Dlaczego bociany odlatują do ciepłych krajów jesienią?

— Bo tam ludzie też chcą mieć dzieci.

KTO TO POWIEDZIAŁ? SKĄD TE CYTATY?

1. Kości zostały rzucone

2. — Co się stało? Mów — Bar... wzięty!

3. Jakiż to chłopiec piękny i młody? / Jaka to obok dziewica? / Brzegami sinej Świtezi wody / Idą przy świetle księżyca

4. Franio był to chłopiec mały / Ale był bardzo nieśmiały / Lubił widzień u siostrzyczki / Kiedy zdejmuje spódniczki

5. Wszystko mija
Nawet największa źmija.

ODPOWIEDZI

1 *Juliusz Cezar* (słowa wypowiedziane przy przekraczaniu rzeki Rubikon).
2 *Słynne ostatnie słowa* I tomu "*Ogniem i mieczem*" Henryka Sienkiewicza
3. *Adam Mickiewicz* ("*Świtezianka*")
4 *Tadeusz Boy-Żeleński* ("*Tetralogia z kajetu pensjonarki*")
5 *Stanisław Jerzy Lec* ("*Fraszki*")

Galeria Czytelników

Jolanta Posłuszny

uczennica XVI LO w Krakowie

(Nadesłała dla cioci Joli kochająca ANIA)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im Lenina Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny) **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego) **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji) **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: **Marek DĘBICKI Janina DZIURO** (kierownik działu publicystyki) **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter) **Romualda JAROCKA-NOWAK Violetta KAŁUŻNY Jacek KRĄG Leszek LASKOWSKI Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny) Adres redakcji: **31-969 Kraków Huta im Lenina Centrum Administracyjne bud „S" pok 113** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji: **44-64-58** — zespół i przez centrale HiL: **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew 48-11, 56-15** — redaktor naczelny **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny **44-88 i 62-97** — publicyści i reporterzy Wydawca: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"** Kraków ul Wiślna 2 Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych